OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 28 — Rok XIV Kraków, 10 lipiec 1938 r. Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY



Pielgrzymka 3 tysięcy druhen K. S. M. Ż. Archidiecezji Krakowskiej wraz z 30 księżmi asystentami i paniami dyrektorkami na Jasnej Górze. (Patrz art.: „Nasze K. S. M. Ż. na Jasnej Górze" na str. 3-ej).

PODPALACZE ŚWIATA

W dniach ostatnich kilkakrotnie przypomniano światu, że Moskwa bynajmniej nie zaniechała swego planu ogarnięcia pożogą czerwonej rewolucji wszystkich państw we wszystkich częściach kuli ziemskiej i że do tego swego celu dążyć będzie dalej z pogwałceniem wszelkich praw dotychczas uznawanych przez ludzi i narody. A to nie jest jedyne źródło popłochu, który każe wszystkim bez wyjątku państwom przygotowywać się do obrony narodowej. Pod zmorą powszechnej nieufności toczący się wyścig zbrojeń stał się niestety głównym zajęciem cywilizowanej ludzkości XX wieku, a napawa zgrozą każdego myślącego człowieka jako przygotowanie do nowych zatargów burzycielskich.

Zamiast dumnej, wolnej ludzkości, świadomej swych kulturalnych celów, mamy świat bardziej niż kiedykolwiek skłócony, bez radości, bez pokoju. Całe zło, na które choruje nasz wiek, jak trafnie określił to legat papieski na niedawnym kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie, pochodzi stąd, że ludzkość zapoznała stosunek do wspólnego Ojca w niebiesiech, a przez to zapoznała prawdziwy charakter wielkiej rodziny ludzkiej i braterskie obowiązki, których wierne wypełnianie zapewniłoby szczęście jednostkom i narodom.

Ludzie nie wierzący w objawienie chrześcijańskie i odrzucający wszelkie tajemnice wiary, obdarli stosunki między ludźmi z ich wysokiej szlachetności. Długotrwała agitacja rozkładowa odłączyła życie umysłowe i moralne od wiary w Boga, ślepa zarozumiałość zerwała więzy między obowiązkami człowieka a wiecznymi zasadami, pyszne upojenie czysto zewnętrznym postępem oderwało wychowanie od podstaw danych mu przez samego Stwórcę. Stąd pochodzi, że Kościół katolicki, jak się wyraził kardynał Pacelli, ma przeciw sobie ponury front bezbożników wznoszących przeciw niemu i temu wszystkiemu co jest najświętsze, zaciśniętą pięść antychrysta.

Ale kiedy komunizm stara się po całym świecie szerzyć swoje idee bezbożne, zagrożone tą zarazą narody mają obowiązek przeciwstawić się tej propagandzie mocną, solidarną akcją ratowniczą, by w zarodku gasić żagiew rewolucji bolszewickiej. Papież, jako głowa Kościoła, od szeregu lat nie przestaje podnosić swego dostojnego głosu, by wskazywać na zagrażające chrześcijaństwu niebezpieczeństwo. Jakżeby świat dzisiejszy był szczęśliwy, gdyby wszyscy byli usłuchali jego pouczeń o pokoju w łonie społeczeństw i między narodami.

Ostatnie kongresy Eucharystyczne przypomniały dzisiejszemu światu, że jego bezprzykładny kryzys i jego duchowe wyczerpanie biorą swój początek w zarazie moralnej, przeciw której lekarstwa nie znajdzie w księgach ludzkiej mądrości i wiedzy. Trzeba ludzkość prowadzić drogą prawdy i miłości ku źródłu żywej wiary. Tylko ład zbudowany na Chrystusowej nauce może zapewnić pokój i szczęście znękanej ludzkości.

Publiczne wystąpienia dostojników Kościoła ostatnimi czasy przypomniały narodom chrześcijańskim nie tylko obowiązek bezwzględnego zwalczania komunizmu, ale zarazem podkreśliły, że zgubnym złudzeniem byłoby przypuszczać jakoby można bezbożny komunizm zwalczyć bez odwoływania się do sił duchowych. Wszak są kraje, gdzie pod płaszczykiem walki z komunizmem wojuje się z Chrystusem i jego Kościołem, tępi się wpływ jego nauki w życiu codziennym i niszczy się kulturę wiekową wyrosłą z ducha chrześcijańskiego. Pochodowi czerwonego materializmu nie zagrodzi drogi materializm rasowy czy jakikolwiek inny.

Totalne państwa roszczą sobie prawo do całego człowieka, do jego duszy i ciała, nie znoszą współzawodnictwa żadnej innej, nawet duchowej potęgi, a uważają Chrystusa za najniebezpieczniejszego współzawodnika w walce o rząd dusz. Materializm gospodarczy czy to w postaci kapitalizmu czy bolszewizmu, materializm w postaci rasizmu połączony z bałwochwalstwem państwowym, chcą być nową religią ludzkości, chcą strącić z ołtarzy Chrystusa, a stawiają na nich pogańskiego bałwana, dla którego wszelkimi środkami wymuszają cześć, nie cofając się przed okrucieństwem, przed zbrodnią. Wolność sumienia, poszanowanie godności ludzkiej, tępi się jako przeżytki szkodliwe dla interesu państwa. Na wyzysku i gwałcie, na nienawiści i zemście to nowoczesne pogaństwo chce oprzeć nową religię, zbudować nową kulturę, ustalić nowy ład.

To nowoczesne pogaństwo jest źródłem okrutnych walk domowych, które jutro mogą zamienić się w najstraszniejszą wojnę światową, a jej zakończeniem byłoby zniszczenie dorobku narodów chrześcijańskich i strąceniem ludzkości w otchłań pierwotnego barbarzyństwa. — Zwycięstwo nowoczesnego pogaństwa byłoby klęską chrześcijaństwa, które uczy, że wszyscy ludzie mają wspólnego Ojca i jako synowie Boży tworząc wielką rodzinę, mają cele i zadania wspólne.

Zwycięstwo materializmu państw totalnych, burzącego nasze kościoły, byłoby przywróceniem hańbiącej niewoli, z której wyzwolił nas Chrystus, stałoby się zanikiem wolności, sprawiedliwości i miłości bliźniego. I dlatego wszystkie narody wyznające Ewangelię Chrystusową muszą sobie podać ręce do wspólnej akcji ratowniczej przeciw wszelkim próbom spoganizowania współczesnego świata — bez względu na to, skąd te próby wychodzą i jakie przybierają formy. Treść ich jednaka: wrogie ustosunkowanie się do Kościoła katolickiego.

Tą wspólną robotą nad gaszeniem w zarodku owych żagwi pożaru świata chrześcijańskiego, jest dana nam przez Ojca świętego — jak sam zapewnia —, za natchnieniem Ducha świętego Akcja Katolicka, która przez apostolstwo świeckich pomagających kapłanom, zdoła wprowadzić zasady Chrystusowe we wszelkie zakamarki życia prywatnego i publicznego do tego stopnia, że nie uda się tego ducha chrześcijańskiego z nich wyrugować ani agitatorowi kominternu, ani narzucanym przez totalistów państwowych nakazom pogańskim.

Z różnych krajów świata nadchodzą powoli wieści, że wszędzie ta ratownicza robota przed postępami pożaru rozwija się pomyślnie i daje coraz lepsze wyniki.

A u nas? Czyż notowane codzień sprawozdania z parafij i dekanatów, z diecezyj, z ogólnopolskich przejawów katolicyzmu w naszym kraju, nie dają obrazu pocieszającego, że Akcja Katolicka zagarnia z każdym miesiącem większe zastępy wiernych do pomocy duchowieństwa?

Ale jest poza tymi występami publicznymi, które dochodzą do wiadomości prasy, dziedzina ważniejsza: te ciche postępy katolicyzmu przenikającego do dusz przedtem jeno powierzchownie przynależnych do Kościoła, oraz do tych, całkiem obojętnych do niedawna. Tego sprawozdanie operujące cyframi nie wykaże. Ale Arcypasterze mają już o tym wyrobione pojęcie i na pytanie, czy w diecezji Akcja Katolicka zrobiła postępy, mogliby dać odpowiedź.

Nasz Arcypasterz świeżo zwierzył się na zebraniu diecezjalnym mężów katolickich w sposób całkiem szczery. Kiedy w czasie swej wizytacji przyglądam się życiu parafij jednej po drugiej, to mnie uderza — mówił Książę Metropolita — coś nowego, że wszędzie spotykam coraz więcej ludzi pracujących z proboszczem na terenie swojej parafii.

I to właśnie dowodzi postępów Akcji Katolickiej, na to przez Papieża powołanej, by w obręb parafialnego stadka owieczek wiernych nie dopuścić wilka, wszystko jedno w jakim przebraniu, ani nie pozwolić, by w mrokach nocy zakradł się podpalacz z żagwią, która by zagroziła ścianom kościoła. Akcja Katolicka ma najskuteczniej zagrodzić drogę do nas niebezpiecznym podpalaczom współczesnego świata, bez względu na to, jakie ich imię i jakie ich szaty.

Na Niedzielę piątą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. V. 20—24.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego. Słyszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

W dzisiejszej perykopie ewangelicznej poucza Pan Jezus, że w Jego zakonie nie ma znaczenia sama zewnętrzna sprawiedliwość, lecz musi być ona wewnętrzna także i sięgać aż do najdrobniejszych rzeczy. Głosicielem i stróżem tej sprawiedliwości w zastępstwie Chrystusa Pana jest Kościół Jego: „Jako mnie posłał Ojciec, i ja was posyłam“ (Jan 20, 21); „a jeśliby Kościoła nie usłuchał, niech ci będzie jako poganin i celnik“ (Mat. 18, 17). Tak ważną przeto organizację, jaką jest Kościół Chrystusowy, trzeba nam jak najdokładniej poznać; z Nim bowiem jest ściśle związane nasze zbawienie. Zeszłej niedzieli naszkicowaliśmy ogólnie to, co upodabnia Kościół do innych organizacji i to, co go stawia ponad nie. Dzisiaj, w rozważaniu tym, pójdziemy dalej.

Gdy porównamy Kościół z innymi organizacjami, to przede wszystkim wybija się ta różnica, że Kościół jest społecznością religijną i że jest ustanowiony bezpośrednio przez Boga. Ale to nie jest jeszcze to, co Go czyni niepojętym ludzkim rozumem. Pamiętamy bowiem, iż postawiliśmy twierdzenie, że Kościół jest pod pewnym względem tajemnicą i bez objawienia nie zdołalibyśmy całej jego wewnętrznej treści dociec. Nie jest jednak tą tajemnicą Kościoła jego cel religijny, bo jeżeli ludzie mogą się łączyć w różnych celach, mogą to samo uczynić, gdy idzie o religię: w tym nie ma nic nadnaturalnego. I w tym również, że sam Bóg tworzy organizację religijną nie ma tajemnicy, przewyższającej rozum ludzki. Cześć Bogu oddawać jest rzeczą całkiem naturalną. Nawet to, że Bóg wiąże z pewnymi czynnościami kapłańskimi odpuszczenie grzechów, lub błogosławieństwa, choć samo w sobie jest nadnaturalne, nie przechodzi siły naszego poznania. W takim patrzeniu na Kościół rola jego ograniczałaby się do wychowania i kierowania człowieka, do regulowania stosunku do Boga; działalność Kościoła byłaby tylko moralna na podobieństwo innych organizacyj.

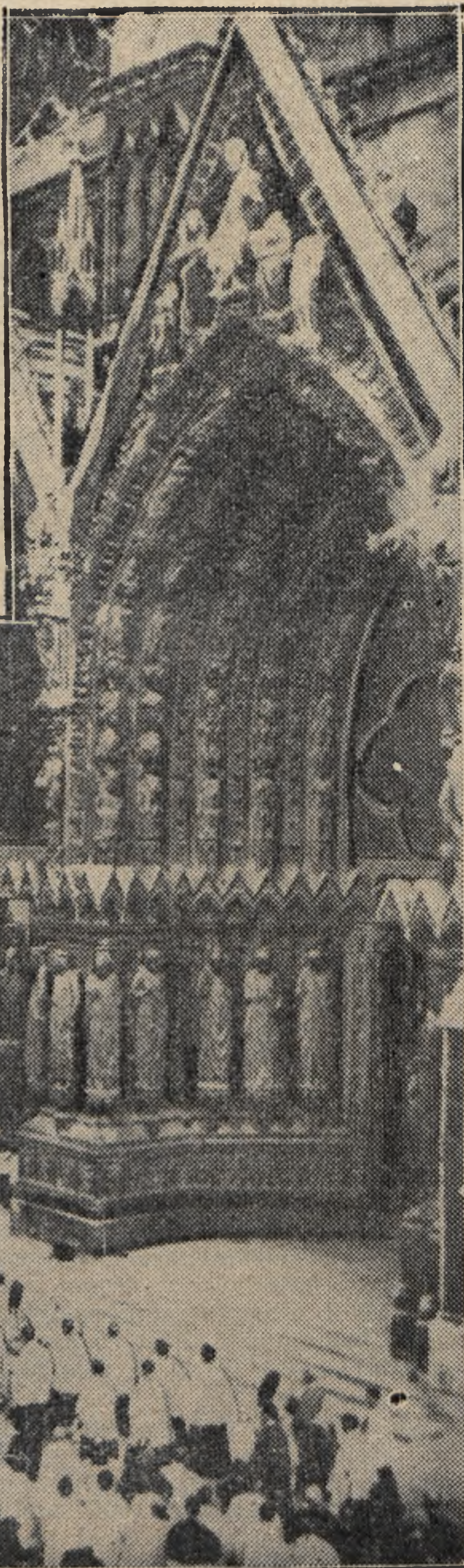
Wiara wskazuje nam w Kościele na nieskończenie więcej. Z wiary poznajemy, że Kościół nie tylko kieruje i wychowuje, ale przemienia człowieka wewnętrznie w inną osobę, bo daje mu życie całkiem inne, wyższe od naturalnego; stawia człowieka w sferze Bożej i zakreśla mu nadnaturalne przeznaczenie. Nie tylko zakreśla, ale daje siłę i środki do zdobycia tego przeznaczenia. Według wiary Kościół nie tylko jest przez Boga założony i uprawniony jako Boży, lecz jest zbudowany na Bogu - Człowieku, w Niego wszczepiony, do Jego godności podniesiony i tą Jego godnością i mocą utrzymywany i na-

pełniony. Kościół jest mistycznym ciałem, złączonym w ściślejszym jeszcze stopniu z Chrystusem, niż cała ludzkość. Przezeń jego członkowie (ludzie) stają się członkami Boga - Człowieka, aby w Nim i przez Niego mieć udział w Boskim życiu i chwale. Dla człowieka, patrzącego oczyma wiary, Kościół nie jest tylko sługą, ale jako mistyczne ciało Chrystusa jest Jego oblubienicą. Kościół zapłodniony Boską siłą rodzi duchowo ludzi do nieba, oświeca ich światłem Bożym, karmi ciałem Swego Boskiego Oblubieńca i w ten sposób stworzenie wprowadza na łono Boga do wiecznej z Nim szczęśliwości. Ta więc cudowna łączność Boga z człowiekiem w Kościele, dosięgająca zenitu w Przenajśw. Sakramencie i płynące stąd błogosławione, a niedające się nawet objąć wyobraźnią skutki, czynią Kościół Chrystusowy tajemnicą, organizacją nie z tego świata i dają mu wyższość i to nieskończoną ponad wszystkie organizacje i społeczności ludzkie.

Idąc za wezwaniem Ducha Św.: „Chodź, a okażę ci oblubienicę małżonkę Barankową" (Obj. 21, 9), poznajmy to wielkie dzieło Boga na ziemi i starajmy się okazać godnymi członkami Kościoła Chrystusowego. X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY

10 lipca niedziela: Siedmiu Braci Męczenników
11 „ poniedziałek: Piusa I. papieża i męcz.
12 „ wtorek: Jana Gwalberta, opata
13 „ środa: Małgorzaty p. m.
14 „ czwartek: Bonawentury b., Doktora Kościoła
15 „ piątek: Henryka, cesarza
16 „ sobota: Matki Boskiej Szkaplerznej



Po 20 latach pracy odnowicielskiej dźwignięta z ruin jedna z najpiękniejszych w świecie świątyń gotyckich KATEDRA w REIMS, którą po barbarzyńsku zniszczyli Niemcy w wojnie roku 1914, a której teraz ponowną konsekrację obchodzi Francja jako święto narodowe. W uroczystości tej 10 b. m. weźmie udział i delegacja polska.
Legatem swoim na te uroczystości mianował Ojciec święty kardynała Sucharda.

Nasze K. S. M. Ż. na Jasnej Górze

W dniach 25 i 26 czerwca bawiła na Jasnej Górze w Częstochowie krakowska diecezjalna pielgrzymka młodzieży żeńskiej, zorganizowanej w popularnych K. S. M. Zgromadziła ona z górą 3.000 druhen przybranych w krasne krakowskie lub góralskie stroje, tak, że chociaż równocześnie były inne pielgrzymki, które w sumie miały może więcej ludzi, wszędzie widać było tylko nasze dziewczęta. Jasna Góra pokryła się na dwa dni makiem polnym. Z druhnami przybyło wiele pań dyrektorek, jak również około 30 księży asystentów, co przyczyniło się w wielkiej mierze do utrzymania wzorowego porządku, co przy odjeździe Ojcowie Paulini widzący mnóstwo wielkich pielgrzymek w ciągu roku z satysfakcją zaznaczyli, bo zdarza się w Częstochowie, że przyjedzie 500 osób i w kaplicy tak się zachowują niesfornie, że trzeba wynosić zemdlałych z powodu dzikiego ścisku. Był również z nami ks. dyrektor Lubowiecki, jako też opiekunka okręgu żywieckiego, arcyksiężna Habsburgowa ze swym małżonkiem. Kierownikiem duchownym pielgrzymki był asystent diec. K. S. M. Ż. ks. kan. Ryba.

Pielgrzymka odbywała się pod hasłem, by druhny wyniosły z miejsca cudów pogłębione zrozumienie ważności pierwiastka nadprzyrodzonego w życiu osobistym, organizacyjnym i społecznym. To też kiedy po rozlokowaniu się w domach noclegowych, stawiły się na Msze św., które nawiasem mówiąc, celem uniknięcia niepotrzebnego ścisku odprawiały się w godzinnych odstępach dla trzechtysiącznych grup, wysłuchały druhny przystępnego wyjaśnienia o co się w powyższym haśle rozchodzi, jak w świecie młodzieży znajduje ono coraz lepsze zrozumienie, co zawdzięczamy dziewczętom, które umiały powiązać życie codzienne z życiem nadprzyrodzonym, choćby na przykładach Bernadetty, Małgorzaty, Tereski...

Ważnym ćwiczeniem pobożnym była droga krzyżowa, odbywana w mniejszych grupach. Wszystkie uczestniczki spotkały się na Akademii Mariańskiej pod przewodnictwem dyr. Akcji Kat. ks. Lubowieckiego ze ślicznym referatem o czci Królowej Polski, występem chóru czarnodunajeckiego oddziału. Ale prawdziwie niezapomniane wrażenie pozostało wszystkim z prześlicznej procesji różańcowej, która wieczór o godz. 8 przeszła wałami. Druhny, chociaż już były ogromnie zmęczone po nocy nieprzespanej i po wielu wysiłkach włożonych w całodzienne ćwiczenia — ożyły na cudny widok różańca świateł okalającego Jasną Górę, który w końcu zlał się w jedno wielkie jezioro światła, na dole przed szczytem. Tam odśpiewano litanię loretańską, wysłuchano pięknego kazania Ojca Kustosza, który udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Do pogłębienia wrażenia przyczyniły się czarne chmury, które z pomrukiem dalekich grzmotów okalały klasztor i zagrażały rozpętaniem się burzy, jednak w ciągu śpiewów rozeszły się powoli, tak, że kiedy na końcu zanucono „Wszystkie nasze dzienne sprawy", gasząc wątłe światełka świec, na rozjaśnionym niebie zaiskrzyły się srebrzyste gwiazdy. Niebu zaś jaśniały na ziemi rozmodlone dusze druhen, które szły na spoczynek z myślą, że nazajutrz raniutko wspólna Komunia św., a przyjechały omal wszystkie przygotowane, wyspowiadawszy się w swoich parafialnych kościołach.

Nazajutrz przez godzinę rozdawali księża Komunię świętą. Zaś o godz. 9 miało się odbyć ślubowanie i złożenie votum przywiezionego dla Matki Najśw. Poczty sztandarowe udały się do cudownej kaplicy, gdzie odprawił Mszę św. ks. dyr. Lubowiecki, druhny zaś wszystkie zgromadziły się w krużgankach i tam odprawiona została równocześnie Msza św., w czasie której druhny śpiewały pieśni maryjne. Nim zmówiono dziesiątek różańca na wszystkie intencje polecone nam przed pielgrzymką, skończyła się Msza św. w kaplicy i zjawiły się poczty sztandarowe poprzedzane przez poświęcone już przez Ks. Dyrektora votum. Nie ze złota ono ani srebra, którego druhny nie mają — jak to ślicznie w przemówieniu na akademii wczorajszej podniosła referentka — ale ze lnu, który hodują druhny. Oto na płótnie lnianym wyhaftowany akt ślubowania zostanie miłą Matuchnie pamiątką naszego u Niej pobytu. Wspaniała była chwila wkraczania sztandarów (było ich 46) rozwianych podmuchem wiatru i ustawiających się w szpaler. Nastąpiło przemówienie, wyjaśniające celowość i wartość takiego ślubowania. Byle jeno włożyć w nie duszę całą, to zdolne ono utrzymywać człowieka w chwilach pokus i trudności. Wieleby o tym mogli powiedzieć księża i Siostry zakonne. Kierownicy Akcji Katolickiej nie chcą wychować druhen na zakon-

nice, ale na przyszłe obywatelki-matki katolickie. Dlaczego druhny nie miałyby użyć środka, który innym pomaga do dojścia do doskonałości w swoim zawodzie?! Ślubując oddamy się pod opiekę Matki Najśw., by tymczasem być dobrymi córkami, może narzeczonymi na miarę św. Cecylii, później matkami-obywatelkami już na miarę Matki Najśw. Ślubować bez obawy, że się zepsuje szanse na osiągnięcie szczęścia w życiu, bo najpewniejszy fundament pod trwałe szczęście daje ten, co go robi z prawa Bożego.

Rozległa się chóralnie rota ślubowania tym większą mająca dla wszystkich wartość, że ułożona na tę okazję przez samego Ukochanego Arcypasterza, Najd. Księcia Metropolitę Sapiehę:

„Bogarodzico, Dziewico, Patronko nasza i Matko!

My druhny krakowskie, przypadając w pokorze do stóp Twoich gorąco błagamy, byś nas za wierne swe dzieci łaskawie przyjąć raczyła. Najsłodszemu Sercu Twojemu ofiarujemy się acz niegodne, na całe życie nasze.

Wszystko, co mamy, czem jesteśmy oddajemy dzisiaj na Twą wyłączną własność. Weźmij nasz rozum, by Bożej zawsze pełen był mądrości; weźmij naszą wolę, by nigdy przeciw Syna Twego nie powstała woli; weźmij serce nasze i zapal je tym ogniem miłości, jakim Twe Serce przeczyste gorzeje. Otocz opieką swoją rodziny i Stowarzyszenie nasze. Błogosław nam w pracach, pocieszaj w smutkach, wspomagaj w walkach, ratuj w niebezpieczeństwach, nie opuszczaj szczególnie w ostatniej życia godzinie.

Przyrzekamy Ci dzisiaj, że śmiało i wytrwale wyznawać będziemy Wiarę św., odważnie jej bronić i według niej żyć wpatrzone w świetlany wzór Twego, o Mario, świętego żywota.

Przyrzekamy, że pilnie strzec będziemy przykazań Boga i Kościoła św., pracować w myśl życzeń Namiestnika Chrystusowego ku chwale Syna Twego i wielkości naszej drogiej Ojczyzny.

Przyrzekamy trwać w miłości i nabożeństwie do Ciebie, najczulsza Matko, by przez wierną Tobie służbę zapewnić i przyspieszyć ziszczenie się Królestwa Syna Twego na całym świecie. — Najsłodsze Serce Marii uczyń serca nasze na wzór Serca Twego, aby się stały miłymi Najświętszemu Sercu Jezusa".

W zapale, z jakim druhny wypowiadały powyższe gorące słowa czuć było, że każda mówi zapominając o obecności drugich przy sobie, że ślubowanie to jest jej osobistym przeżyciem, o którym nie zapomni, że każda serce swoje zostawia Matce Bożej do niewiędnącego wieńca.

Po ślubowaniu i odśpiewaniu hymnu organizacyjnego odniesiono votum do kaplicy, gdzie zostało złożone na Tabernakulum. Wspólna fotografia zakończyła zajęcia przewidziane programem.

Po południu z żalem żegnały się poszczególne grupy z Matką Najśw., u której tak wszystkim było dobrze, że sobie za nic mają niewygody zwyczajne przy pielgrzymkach czy to z noclegami, czy z pociągami czy innymi drobiazgami. Warto może jeszcze podkreślić, że pociąg krakowski jako najliczniejszy odprowadził Ojciec Kustosz i w pożegnalnym przemówieniu posłał nas do domu ze słowami Matki Boskiej: „Wszystko, co wam Syn mój każe czyńcie". Będą to proste, codzienne sprawy, pospolite, jak noszenie wody. Ale kto te pospolite rzeczy robi, dlatego, że tak Syn Marii każe, to splata w cudowny sposób życie powszednie z nadprzyrodzonym.



Na Jasnej Górze pielgrzymka z parafii Bożego Ciała w Krakowie pod przewodem ks. Tokarza.

W okół parafii Bożego Ciała w Krakowie

Taki jest pech felietonisty, że musi się trzymać tytułu... Zanim jednak „rozwiążę" tytuł, muszę nadmienić, że pierwszego maja b. r. w Nrze 18 „Dzwonu Niedzielnego" napisano już sprawozdanie z całokształtu życia katolickiego parafii Bożego Ciała. Opisała b. ładnie i gładko p. Janina Dudzianka wszystkie organizacje katolickie, tak, że nic mi innego nie pozostaje, jak ciekawych Czytelników odesłać do powyższego numeru „Dzwonu Niedzielnego".

Zagadnienia jednak w krótkim sprawozdaniu nie mogły być wszystkie wyczerpane. Spróbujmy pójść do tej prastarej parafii. Na Kazimierzu mieści się ona. Kazimierz był ongiś miastem. Prof. Władysław Łuszczkiewicz pisał w r. 1898: „miasto to otrzymało nazwę od imienia założyciela swego króla Kazimierza W. w r. 1335, a powstało na gruntach kilku wsi, posiadających parafialne kościoły... Cały Kazimierz jest dzisiaj zamieszkałym przez izraelickie plemię, objawiające się odrębnym, charakterystycznym ubiorem i mową. To też nie każdy z mieszkańców Krakowa ma ochotę przeciskać się przez te tłumy, aby dostać się do kościoła, DO TEJ OAZY CHRZEŚCIJAŃSTWA NA DZISIEJSZYM KAZIMIERZU". — Tak to pisał prof. Wł. Łuszczkiewicz. Od tego czasu bardzo wiele się zmieniło. Lud izraelski rozrósł się do olbrzymich rozmiarów. A posiada naprawdę wszystko odrębne. Ubiór charakterystyczny. A jakże!! Chałaty brudne, mowa dziwna, a egzotyczna. Tropikalna czasami, ponieważ tropi klientów. Dosadna, jedna z tej mieszaniny żargonów hebrajsko-niemieckich, która z pewnością utrudniła robotę przedziwną przy wieży Babel... Naród tu Izrala potężny, groźny, jak mury Jerycha, odważny, lepki i energiczny... Cały ten Kazimierz jakby na dłoni przeniesiony z brudnych przedmieść Małej Azji, rozpostarł się pod pachą Krakowa. W samym jego centrum groźnie i ponuro... Niebo nad głową tylko, a wokół mury odrapane, sklepy, wąskie uliczki, śledzie kąpiące się w słońcu i kurzu, bród i niechlujstwo, tłok od onego rodu ruchliwego...

Katolików w tym morzu mało, (8.000). MNIEJSZOŚCIĄ NARODOWĄ SĄ ONI. Mniejszością gnębioną, poniewieraną, popychaną z kąta w kąt. WOŁY JUCZNE, WIELBŁĄDY JEDNOGARBNE, na których jeździ Izrael... Żyd w żyda bogacz. Tutaj skupił się cały handel Krakowa. Tu z odległych wsi ciągnie biedota polska z wynędzniałych pól, przyodziać plecy „tandetą" lichą za bezcen... Obuć swoje nogi w buty po śmiesznie niskiej cenie... Z Kazimierzem nie ma żartów. Tu może nie duży zysk święci triumfy, ale olbrzymi obrót. Tutaj się żyje. Stąd wychodzą milionerzy. Tutaj na ulicach, kioskach nie zobaczysz polskiej gazety. W języku i pismem hebrajskim wszystko. Któryż to z katolików wytrzyma z tą zorganizowaną „na beton" konkurencją? Z olbrzymem pieniądza... A niechaj się żydzi nie skarżą, że są tu bojkotowani. Z czego by tu żyli? Naród przychodzi falangami i kupuje, targuje się, a za nim płyną słodkie komplementy i powłóczyste uśmiechy...

Bojkotowani tutaj są katolicy na każdym polu. W każdej dziedzinie życia. Nie w handlu, bo go nie mają... A czymże oni są w tym morzu obcego żywiołu, za granicą niejako... Stróżami kamienic, służącymi i t. p., kulisami, pariasami najgorszego gatunku. Tu są służące za 5 zł. miesięcznie. Stąd się wyrzuca stróżów na łeb i szyję,

jeżeli nie przyjmie takiej płacy, jaką mu się podyktuje... Co robić. Ale stąd wychodzą hasła w robotników, o równości, o raju na ziemi. (Zastrzyk znieczulający ból pariasów!) Tu jest filia KOMINTERNU, Z PORTRETEM MARKSA i STALINA, z transparentami ich haseł, aby się przypodobać ciągaczowi wózków, robotnikowi socjalistycznemu. Stąd te transparenty fabrykuje się na wielką skalę, aby je niosły opuchłe, utrudzone dłonie polskiego robociarza. Nie w imię demagogii pytamy się, a gdzie jest konsekwencja?? Ale to głos na puszczy wołającego. Omotamy cię siecią pajęczyn i wyssamy krew... Krwi świeżej, zdrowej tężyzny bulgocącej w waszych piersiach, z pól waszych i łąk, potrzeba naszemu plemieniu... I mają. Wszystko.

Jakże więc trzeba pochwalać tych, którzy na duchu jeszcze nie upadli, którzy sprawiają, że katolicyzm żyje. Że do niedawna nie



Kościół Bożego Ciała na Kazimierzu w Krakowie z zewnątrz i wewnątrz.

mogły pokazać się w Boże Ciało procesje na ulicach, bo by je rozgoniono, a dzisiaj wyszły na ulicę chorągwie i feretrony... Katolicy żyją. Skupiają się rozbitki na wysepce egzotycznego kraju... Wokół wielkiej swojej świątyni. I jeżeli już tu są, to są mocni ofiarni, zapalni, bo przecież wiedzą, że do olbrzymiej rodziny należą, której świat nie może rozwiać, jak wicher groźny na manowcach... Musi być siła woli, jedność i zrozumienie. To też w imieniu ogółu katolickiego należy z oburzeniem podkreślić, że przy ulicy Dajwór 20 mieści się i szerzy sekta: spirytyści. Z Ameryki dwie jednostki przybyły sobie i chcą widzieć duchy u nas... Nie będę tutaj wymieniał nazwisk, nie lubię cyrku... Mam przed sobą nawet list „apostołki" owej sekty. Czytajmy kilka zdań z tego dziwnego cenajmniej listu: „Byłam wielką grzesznicą — pisze — a na życie swoje chciałam się targnąć w młodości i zachorowałam, a duch mój zwiedzał miejsca pokuty na drugim świecie(!?) i kazał mówić, co widział. Są ludzie, że mi wierzą. Już 40 lat idę w spaniu, czyli, jak śpię(!) odbija się dusza moja od ciała i już jestem na coraz nowych miejscach pokuty... Wyglądy dusz bardzo pokutujących są niższego rodzaju zwierzęta i gady..." I tak dalej dosłownie. Biedna to kobiecina. Widzimy z tego, że nie spirytyzm by ją wyleczył, ale doktór od chorób umysłowych w jakimś zacisznym szpitaliku. Przeróżne brednie w tym liście i nonsensy kapitalne. Całe ono wywodzenie, to wielki koński łeb na kurzych nogach... Ale się dziwię ludziom zdrowym na umyśle. Łażą tam i ogłupiają się. Wyprawiają tam przeróżne cuda, ubój rytualny na miękkich klepkach... Istny dom obłąkanych. Niestety, tak jest. Wiem, że z tego tytułu przyjdzie jakiś złośliwy duch do mnie w nocy i zeklnie mnie siarczyście, że mu psuję interes, ale co robić. Taki już jestem. Żart na stronę. Przecież ucho nie słyszało, ani oko nie widziało... Prawda?

Albo druga straszliwa bolączka, to sprawa „Taniej Kuchni". Przy ulicy Bożego Ciała Nr 24, tuż obok wejścia do kościoła, dzieją się rzeczy w niej i przed nią skandaliczne. Od kilku lat stała się miejscem schadzki dla złodziei, dla najgorszej szumowiny, dla prostytutek najniżej upadłych, których gorszące zachowanie się już nie tylko starych, ale młodych gorszy. Ciągłe bójki między pijakami rodzą niebezpieczeństwo dla ludzi udających się do parafii, czy kancelarii parafialnej. Niedawno np. przebił pijanica nożem 15-letniego chłopca, udającego się do Krucjaty Eucharystycznej przy parafii. Nierzadko policja autem zajeżdża i wyciąga jednego za drugim z „Taniej kuchni". Gniazdo, jaskinia zbójców... Nieustanne zaczepki dziewcząt. A o innych rzeczach nie sposób jest pisać. Nie można wszystkiego pisać. Ale to nam wiele mówi, to przestrasza, mrozi krew w żyłach. Nie, to nie jest w Krakowie. To gdzieś za granicą, tylko nie wiem, w jakim dzikim kraju i o jakich obyczajach. „Tania kuchnia", żywiąca setki biedaków, jest niewątpliwie wielkim dobrodziejstwem dla tej dzielnicy. Ale czy ze względów, które wyżej poruszyłem, nie daloby się jej przenieść w inne, stosowniejsze miejsce? Przecież u samych wrót kościelnych takie rzeczy, jak wspomniałem, dziać się nie powinny. Czas o tym pomyśleć!

Jakże więc serce rosło, kiedy na akademię niedzielną (25. VI. 1938 r.) zaprosił mnie ks. Tokarz do sali Stowarzyszeń Katolickich. Druhny, młodzież i starzy pokazali, że żyją, że myślą po katolicku i obywatelsku, że nie prędko mogą zapaść w marazm, w obojętność na wszystko w tym terenie podminowanym i oblanym groźnie żywiołem.

Wiele tu jeszcze spraw pozostało do omówienia, ale je skonkretyzować naraz nie sposób, obserwować i śledzić je będziemy, a z tych łamów niech Wasz głos jeszcze się odezwie o tym wszystkim, co boli i cieszy. WINCENTY KUGLIN.

Co nam piszą

DAJMY ŚWIADECTWO PRAWDZIE!

Proces „Małego Dziennika" o rzekomą obrazę Komisji ministerialnej, nasuwa wiele refleksyj. Żałujemy wprawdzie, że przy tej sposobności jednemu z Br. Franciszkanów i p. Redaktorowi świeckiemu dostało się za rzecz nieistotną dla sprawy właściwej, ale rozumiemy, że in der Hitze des Gefechtes łatwo im było popełnić błędy. Zapewne jednak, obaj chętnie przyjmą ten dopust wobec walnego zwycięstwa we właściwej sprawie, bardzo poważnej. I tego im gratulujemy.

Inna rzecz, że wolelibyśmy posłyszeć coś o amnestii, zamianie na grzywnę lub o zawieszeniu kary.

Ale zwrócić chciałbym uwagę na jeden ważny szczegół z całej tej afery. Oto zauważyć można pewną zmianę w reagowaniu starszego społeczeństwa, ściślej mówiąc rodziców na sprawy, dotyczące ich dzieci.

Niedawno to wszak — dobrze pamiętne to czasy — kiedy to powtórzyła się znana historia z biblii, tylko w odmiennej nieco formie.

Kiedy Pan Jezus uzdrowił ślepego od urodzenia, wezwano przed radę żydowską rodziców jego. Ale rodzice umyli ręce: „samego pytajcie, ma lata, niech sam o sobie powie. To mówili rodzice jego, iż się bali żydów. Albowiem już się byli zemścili żydowie: iż jeśliby go kto wyznał być Chrystusem, aby był z bóżnicy wyrzucony" (Jan IX, 21, 22).

Ten sam oportunizm, „iż się bali żydów" zamykał usta rodzicom tam, gdzie trzeba było nie wołać, ale krzyczeć w obronie dzieci. A i to jeszcze tamci rodzice ślepego byli o tyle mniej winni, że nie chodziło o nieletnie dziecko.

Ile na tle tym rozgrywało się tragedii w duszach dzieci, ile wyładowań się w postaci oporu, nieposłuszeństwa, wprost buntu! To zresztą pociągało dla tych dzieci smutne następstwa jako dla „przestępców!" A rodzice? Gryźli w sobie, ale — milczeli! Milczeli! To jeden z 7 grzechów cudzych!

A potem przyszło moralne załamanie dzieci i owoc tego to demoralizacja, nad którą teraz rozdziera się szaty i tworzy specjalne Towarzystwa dla walki z demoralizacją młodzieży.

A przecież i tym razem młodzież dała świadectwo prawdzie i „wstydziła się", zatem nie jest jeszcze tak źle z jej moralnością, choć tyle czynników pracuje nad tem, aby zabić w niej — wstyd.

Ale tym razem poprawniej zachowało się starsze społeczeństwo. Świadectwem tego fakt, że protesty rodziców spowodowały znany zakaz wojew. Grażyńskiego co do analogicznych występów mięszanych komisyj (dlaczego koniecznie mięszanych?)

A teraz tych komisyj nie ma i także jest dobrze, kultura polska jakoś nic nie straciła, a może zyskała właśnie?"

Niemniej jednak musimy zauważyć, że tej troski o duszę dziecka jeszcze za mało. A tymbardziej jej potrzeba, że w niektórych kołach nauczycielskich (wiemy, z pod jakiego znaku wychowawców!) pokutuje nadal pogląd, że szkoła wystarcza sama sobie i rodzice (a cóż dopiero Kościół!) nie mają tam nic do gadania, a rola ich nawet w Komitetach Rodzicielskich sprowadzać się ma właściwie do biernego słuchania pouczeń, a czynnego poparcia — finansowego.

Chcąc odrobić spustoszenia wśród młodzieży, najpierw trzeba zdać sobie sprawę z tego, ile starsi zawinili w tej sprawie i że to najpierw trzeba zmienić. — A zatem wypada czuwać, aby nie powtarzały się wypadki, że niektórzy wychowawcy szerzyli niewiarę i lekceważenie etyki katolickiej albo z premedytacją wyzyskiwali w tym kierunku niefortunny — mówiąc eufemistycznie — program lektury szkolnej, albo napędzali młodzież do czytania takich pism, jak była „Kuźnia Młodych" lub nawet „Wiadomości Literackich".

A powtóre niechby starsi pomyśleli na serio o wyzbyciu się oportunizmu życiowego i w stosunku do etyki, żeby sami zechcieli uwierzyć w to, co głoszą i to — praktykować.

Podwójna bowiem moralność, w słowach inna, inna w czynach (zwłaszcza gospodarczych, społecznych i politycznych!) nie może zachęcać młodzieży, chyba przez kontrast. Ale taki wpływ działa raczej tylko na jednostki, dla ogółu jest on słabszy, niż wpływ przez podobieństwo i naśladowanie.

Zaprawdę młodzież nie jest tak zła, jak — myślimy!

Dr Eug. Jelonek.

UROCZYSTOŚĆ PRZYJĘCIA KANDYDATÓW DO ODDZIAŁU KSMM. KRAKÓW — DĘBNIKI — ORATORIUM

Oratorium im. Chrystusa Młodzieńca, istniejące przy tutejszym Salezjańskim Instytucie Teologicznym, przeżywało w niedzielę, dnia 26 czerwca b. r. nader podniosłą uroczystość przyjęcia kandydatów do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej.

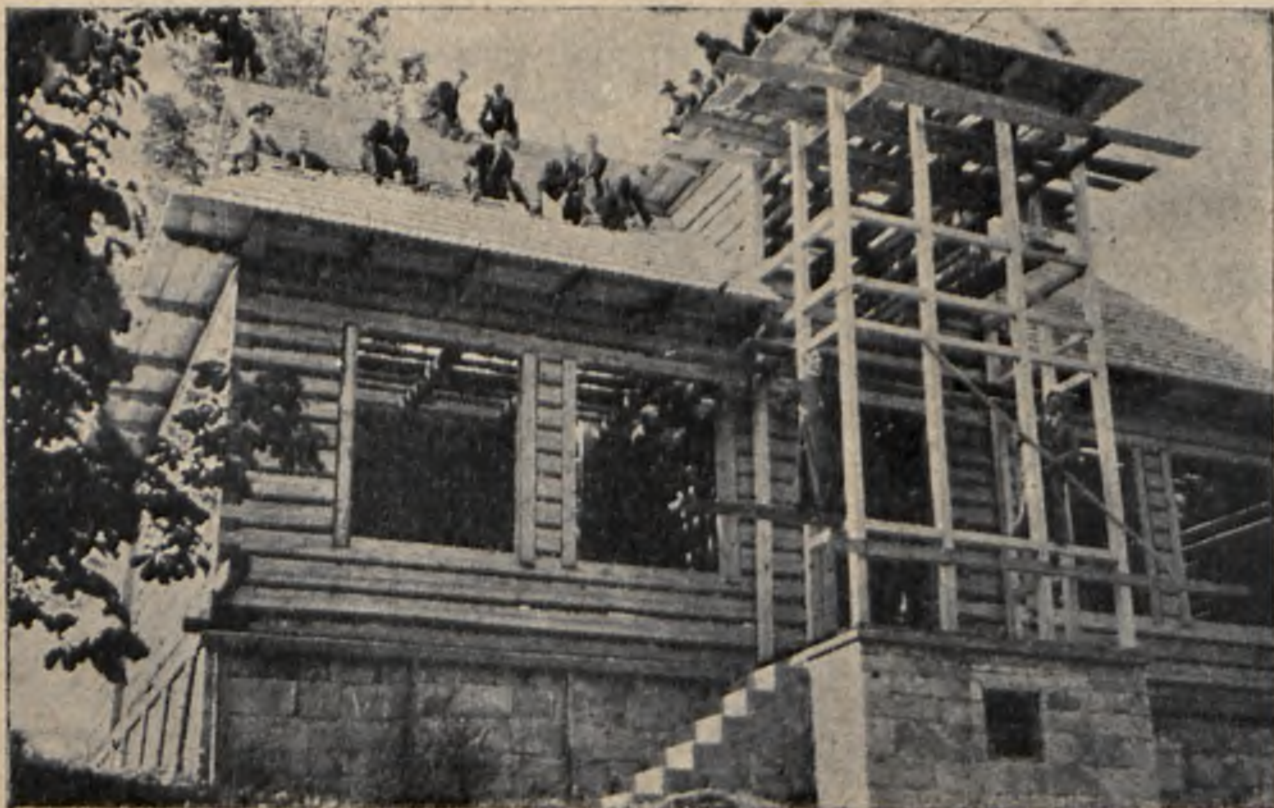
Mszę św., w czasie której kandydaci przystąpili do Komunii św., odprawił ks. proboszcz Jan Symior, wygłaszając okolicznościowe kazanie. Po nabożeństwie odbyła się w nowobudującej się kaplicy Ks. Salezjanów piękna **akademia**, przy udziale licznych gości i młodzieży. Akademię zagaił ks. dr Józef Nęcek, dyrektor tutejszego Oddziału, podkreślając znaczenie K. S. M. M. w życiu społeczeństwa i jednostek. Moment uroczystego składania przyrzeczenia organizacyjnego przez kandydatów wywarł na obecnych silne wrażenie. Wśród życzeń składanych nowoprzyjętym druhom, wyróżniło się przede wszystkim serdeczne i gorące przemówienie p. Magiery, wielkiego przyjaciela tutejszego Oratorium. Na bogaty program złożyły się śpiewy i deklamacje, udatnie wykonane przez druhów tut. Oddziału, przeplatane orkiestrą Oddziału KSMM Dębniki pod batutą ks. dyr. K. Wojciechowskiego. — Popołudniu odbyły się zawody sportowe z Oddziałem K. S. M. M. Augustianie. Całodniową uroczystość zakończono nabożeństwem dziękczynnym.

PROCESJE EUCHARYSTYCZNE W CZASIE OKTAWY BOŻEGO CIAŁA W MOGILANACH

W roku bieżącym odbywały się bardzo uroczyście procesje eucharystyczne w czasie oktawy Bożego Ciała w Mogilanach. Parafianie schodzili się licznie i na sumę przedpołudniową i na wieczorne nieszpory i na procesje eucharystyczne. Wszystkich ogarnął zapał religijny i przejmowała wielka radość. Zdawało się, że ludzie zapomnieli w tych dniach o agitacji bezbożniczej i o obojętności religijnej. — Przepiękny był widok i dzieci z ochronki, rzucających kwiaty i dzieci szkolnych z liliami w ręku i dziewcząt i młodzieńców, niosących feretrony, sztandary, a wreszcie długi szereg mężczyzn i kobiet, postępujących z płonącymi świecami w ręku.

Potężny i poważny głos śpiewanych pieśni eucharystycznych rozchodził się daleko. I przejezdni przystawali i przyglądali się procesji, posuwającej się powoli koło kościoła parafialnego.

Na zakończenie oktawy Bożego Ciała odbyło się bardzo miłe i piękne poświęcenie mieszkań i kwiatów. — A że jest zwyczaj, że na zakończenie oktawy Bożego Ciała matki przynoszą do kościoła nawet niemowlęta i malutkie dzieci, dlatego celebrans udzielił dzieciom błogosławieństwa, przepisanego rytuałem rzymskim.



Druhowie K. S. M. M. w Bieńkówce budują Dom Katolicki.

ŚWIĘTO SERCA JEZUSOWEGO W BIEŃKÓWCE

Gdy w to, bodaj najpiękniejsze święto roku kościelnego, w święto Serca, „które tak bardzo umiłowało ludzi" w całej naszej Ojczyźnie brzmią odgłosy marszu szeregów Katol. Stow. Mężów, spieszących złożyć hołd Najśw. Sercu Jezusowemu, w naszej parafii ten odgłos był szczególnie silny, szczególnie uroczysty i budzący dalekie echa.

Jest niezmiernie piękny i pocieszający widok dziatwy, przystępującej do I-szej Komunii św., lub młodzieży ślubującej wierność Bogu i Ojczyźnie, a jednak najsilniejsze wrażenie robi widok mężczyzn, gdy swe głowy, które rządzą i decydują, chylą kornie przed Majestatem Bożym. Takim widokiem nasycaliśmy się, gdy przeszło 50 mężczyzn naszego K. S. M. po poprzednim przyjęciu Komunii św. polecało się uroczystej intronizacji Najświętszemu Sercu Jezusowemu.



W Bieńkówce patronalne święto K. S. Mężów.

Ze wzruszeniem słuchaliśmy słów aktu intronizacji, a później przemowy asystenta ks. Kl. Nieglosa, który wskazał na to Serce, które z miłości ku ludziom bić zaczęło w stajence Betleemskiej i z miłości ku ludziom przestało bić w Wielki Piątek na Kalwarii. Z miłości dla miłości, by zyskać naszą miłość. A jakże dziś ludzie w rozgardiaszu codziennym, w radościach i smutkach, w życiu społecznym i politycznym zapominają, że nad nimi czuwa to wielkie Serce, promieniujące miłością, spalające Jej ogniem wszelkie waśnie i spory, regulujące i rozwiązujące najzawiklańsze kwestie społeczne. Więc, jeżeli kto, to mężowie, jako czynnik decydujący, którzy w myśl słów Księcia Metropolity mają być tym zaczynem zakwaszającym całą społeczność, znajdą pomoc, siłę i prawdziwe ukojenie w Najsł. Sercu Jezusa.

Dopełnieniem uroczystości było **potężne „Ślubujemy"**, wygłoszone przez mężów, jako odnowienie ślubowania jasnogórskiego **i złożenie kopji wotum jasnogórskiego** na wielkim ołtarzu. Msza św., błogosławieństwo i potężne "My chcemy Boga", zakończyły tę nie tyle błyskotliwą ile pozostawiającą po sobie głębokie wrażenie uroczystość.

Więc dziś, gdy świat wyraźnie dzieli się na 2 obozy, jaśniej spojrzyjmy w przyszłość — nasz ukochany lud wiejski stanie zdecydowanie przy Chrystusie. A gdzie Chrystus, tam zwycięstwo.

(R.)

CHOCZNIA

Jedenaście lat minęło od onych dni pamiętnych i uroczystych, kiedy to Książę Metropolita Sapieha przeprowadził wizytację kanoniczną w naszym dekanacie. I znowu w bieżącym roku powtórzyła się ta sama wielka uroczystość. Kiedy w r. 1927 podczas wizytacji kanonicznej praca Akcji Katolickiej była w początkach, to w r. 1938 praca ta poszła bardzo dużo naprzód, bo przez ten czas w naszej parafii stanął potężny gmach Domu Katolickiego, który w czasie poprzedniej wizytacji był dopiero marzeniem.

Wiele na to złożyło się przyczyn, że taki dom w parafii wybudowano, najważniejszą jednak była ta, że Stowarzyszeń przybywało, a rosły tak, że nie było mowy o tem, by mogła się parafia obejść bez takiego domu.

Dzięki wielkiemu poparciu Księcia Metropolity i pracy Patronów i Dyrektorów Stowarzyszeń, jak ś. p. ks. kan. Dunajeckiego, prob., ks. Kmiecika, p. dyr. Gondka, p. Anny Zrazikówny, a potem ks. kan. Józefa Dyby, obecnego proboszcza, ks. Leona Bzowskiego oraz wielu innych obywateli i społeczeństwa miejscowego, a szczególnie Stowarzyszeń Młodzieżowych, powstał olbrzymi gmach, mający wielką salę teatralną i sześć mniejszych na zebrania dla Stowarzyszeń.

To też dumni Chocznianie witali Księcia Metropolitę bardzo serdecznie, program był bardzo ładnie ułożony, bo oto został poświęcony sztandar K. S. Mężów, a dla starszych druhów i innych nie było większej radości nad to, że ten dom, o który tak zabiegali, został wykończony i przez samego ukochanego Arcypasterza poświęcony. — Popołudniu, dnia 9 czerwca b. r. zebrali się w Domu Katolickim obywatele gromady z sołtysem p. Wł. Świętkiem na czele, Akcja Katolicka z prezesem p. Janem Bryndzą i prezesami poszcze-

gólnych Stowarzyszeń na czele, wielu gości i duchowieństwa, by na Akademii, urządzonej na cześć Księcia Metropolity, w czasie której został Dom Katolicki poświęcony, złożyć hołd i wyrazy przywiązania do naszego Najprzew. Arcypasterza.

Po przemówieniach, śpiewach, deklamacjach, przemówił Książę Metropolita, wyrażając radość z pracy Akcji Katolickiej i podniecając do dalszej zbożnej i wytrwałej pracy dla Boga i Ojczyzny, a w końcu udzielił swojego Arcypasterskiego błogosławieństwa.

Po Akademii Książę Metropolita zwiedził cały dom, interesując się bardzo pracą poszczególnych Stowarzyszeń. W następnym dniu popołudniu żegnaliśmy z żalem ukochanego Arcypasterza, mając jednak radość, iż Arcypasterz w ostatnim kazaniu wyraził słowa uznania za pracę dla Kościoła św. tak w parafii, jak i w dekanacie.

Uczestnik.

W MSZANIE DOLNEJ ŻYDÓWKA PORODZIŁA CIELĄTKO.

Istotnie, nie do uwierzenia! A było to tak: Zarząd gminy otrzymał poufną wiadomość, że p. Moritz Stamberger, tutejszy rzeźnik prowadzi pokątny ubój, a co najgorsze, że cała masa żydków prowadzi taki ubój w szopach i stajniach tutejszych obywateli. Bo nie jeden nasz chłop na żydów pyskuje, ale niech żyd złotówkę położy, to zębami ją podejmie, choć będzie krzyczał, że parchem śmierdzi. Tak jest w Mszanie Dolnej. Otóż Zarząd gminy, tak sobie znagła, ku zdenerwowaniu p. Moritza, zrobił mu wizytę. I złapano p. Moritza na gorącym uczynku. W kącie, przykryte brudną szmatą wisiało jedno cielę. Ale miało być i drugie. Ale gdzie? Szukają, wertują — nie ma nigdzie. Tylko żydówka na łóżku, przykryta pierzynami zcicha jęczy, że to chora. Jeden z kontrolerów ostrożnie odsuwa pierzynę: żydówka krzyczy, fuka, a jej Moritz ostrzega, że to nie przystoi, że ona ciężko zaniemogła. Widać babska choroba! Ale podejrzliwy urzędnik odsunął bardziej pierzynę i... wyciągnięto całe cielę! Tyle o tym. Niech sam każdy osądzi, jakie czyste i zdrowe jest mięso z pokątnego uboju. A ochronę do tego pokątnego uboju dają chrześcijanie - Polacy za marny ochłap cielęcego mięsa. Gdzie nasza duma narodowa, gdzie nasz wstyd! I gdyby to biedacy tylko łakomili się na to. Gdzie tam! Gospodarze 15-morgowi w swoich stajniach, czy chlewach dają przytułek rzeźnikom żydowskim. Żydzi nam zawsze plują w gębę, a my zawsze mówimy, że to deszcz. Ciężko wyśledzić i ukarać, bo nikt nie chce zdradzić. Społeczeństwo dotąd nic w tym złego nie widzi, jak chrześcijanie z żydami oszukują Skarb Państwa, Gminę i chrześcijan. Wśród wielu wyróżniają się wysługiwaniem żydom niejaki Łabuz Wojciech i Gocał Ludwik, zamożni gospodarze, już wyśledzeni przez gminę. (Nazwiska innych pokątniarzy podamy innym razem). Jest to bolesne, bo wszyscy mamy w pamięci niedawny pobór w Mszanie Dolnej robotników na sezonowe roboty do Niemiec i Łotwy. Wybierano samych silnych, dorodnych. Słabszych zostawiono na marną dalszą biedę. Wtedy jeden z gospodarzy, widząc, jak sam kwiat naszej młodzieży szedł szukać za granicą kawałka czarnego chleba, zapytał p. Starostę: „dlaczego to panie, nie dajecie naszym dzieciom w Ojczyźnie ani chleba, ani roboty, a żydów trzymacie i nawet wpuszczacie?" P. Starosta ruszył tylko bezradnie ramionami. Ale ja teraz odpowiem na to: Jak długo w Polsce naszej będą takie Gocały, Łabuzy i inne pachołki żydowskie, tak długo Polska będzie wysyłała na poniewierkę najzdrowszych swych synów i swe córki. Honor Polaka i katolika nie pozwala nawet chłopu, żeby maczał ręce w brudnych geszeftach żydowskich.

Dział prawniczy

ZWALCZANIE ZARAŹLIWYCH CHORÓB ZWIERZĘCYCH

Ustawowe uregulowanie tak doniosłej dla hodowli zwierząt użytkowych sprawy, jak **zwalczanie chorób zwierzęcych** nastąpiło **dekretem Prezydenta Rzplitej z 22 sierpnia 1927 Nr 77 Dz. U. R. P.**, który został następnie zmieniony częściowo późniejszymi aktami prawodawczymi **z 19 grudnia 1927 Dz. U. R. P. Nr 114, z 1 marca 1929 Dz. U. R. P. Nr 26 i z 25 lutego 1932 Dz. U. R. P. Nr 26.** Kilkakrotna zmiana względnie uzupełnianie przepisów ustawowych świadczy najwymowniej, ile wagi i znaczenia tak Rząd jak i Sejm przywiązuje do tej kwestii. Wobec nawiedzenia województw zachodnich i całego szeregu powiatów pryszczycą, sądzimy, że zaznajomienie naszych Czytelników ze stroną prawną tej dziedziny, jest ogromnie na czasie.

1. **NADZÓR SANITARNY** nad chorobami zaraźliwymi u zwierząt należy do **departamentu Weterynarii w Ministerstwie Rolnictwa** oraz do podwładnych organów, którymi są **Wydziały Rolnictwa i Weterynarii przy Urzędach Wojewódzkich i powiatowi lekarze weterynarii po starostwach.** Na terenie gminy jest obowiązkiem władz gminnych czuwać nad stanem zdrowotności zwierząt, a gdy zaraza wybuchnie, przedsiębrać środki zaradcze do czasu przybycia lekarza weterynarii.

Grzebowiska winny być ogrodzone szczelnym parkanem co najmniej dwumetrowej wysokości.

2. **MELDOWANIE O CHOROBACH ZWIERZĘCYCH.** Właściciele zwierząt są **obowiązani zgłosić niezwłocznie** do najbliższego **posterunku policji państwowej** lub bezpośrednio **do Starostwa**, (lekarz weterynaryjny), każdy wypadek zachorowania zwierzęcia na jedną z następujących chorób: a) księgosusz, b) zarazę płucną bydła rogatego, c) pryszczycę, d) wąglik, e) szelestnicę, f) zarazę dziczyzny u bydła rogatego, g) gruźlicę bydła rogatego w postaci otwartej, h) nosaciznę u koni, i) ospę owczą, j) zarazę stadniczą koni, k) otręt koni i bydła rogatego, l) świerzb koni i owiec, m) wściekliznę, n) pomór i zarazę świń, o) różyce świń, p) cholerę drobiu i pomór kur.

Obowiązek zgłoszenia powyższych chorób ciąży również na tych, którzy mają jakąkolwiek styczność ze zwierzętami, a więc i na służbie, która oporządza bydło, konie i t. p., z czego wynika, że jeśliby właściciel (gospodarz) nie mógł lub nie chciał zgłosić, winien to uczynić pod odpowiedzialnością ustawową **parobek** względnie ta osoba, która w gospodarstwie domowym zajmuje się bydłem, końmi, nierogacizną, drobiem i t. p.

3. **ŚRODKI ZAPOBIEGAWCZE.** Zgłaszając wypadek zachorowania zwierzęcia, należy równocześnie zwierzęta chore i podejrzane **odosobnić** od innych zwierząt zdrowych, zabronić dostępu do stajni, czy obory wszelkim osobom postronnym, z wyjątkiem organów władzy i lekarzy weterynaryjnych. Zwierząt chorych i podejrzanych nie wolno **wyprowadzać poza obręb swego gospodarstwa, a zwierzęta padłe i zabite pochować w miejscach odosobnionych** z zachowaniem potrzebnej ostrożności.

W razie urzędowego stwierdzenia przez państwowego lekarza weterynarii zaraźliwej choroby zwierzęcej **Starostwo** zarządza odpowiednie środki, które zależnie od rodzaju choroby są bardziej lub mniej ostre, jak to poniżej przy każdej z chorób będzie podane. **Księgosusz** — starostwo a) zakazuje dostępu osobom obcym do miejsca uznanego za zamknięte; b) zabrania usuwania zwłok zwierząt bez uprzedniego zbadania przez państwowego lekarza weterynarii; c) zarządza badanie zwierząt przed ubojem i po uboju; d) zakazuje mieszkańcom obcowania czyli stykania się z posiadaczami zwierząt zaraźliwych na księgosusz; f) zarządza natychmiastowe zabicie zwierząt chorych lub podejrzanych i zniszczenie zwłok wraz ze skórą; g) zarządza otoczenie całej miejscowości, w której pojawiła się zaraza lub tylko części — kordonem cywilnym, policyjnym, a nawet wojskowym oraz zamknięcie pewnych dróg lub ulic dla ruchu osób. **Szczepienie** może być przeprowadzone tylko na zarządzenie Ministra Rolnictwa. Zaraza księgosuszu na szczęście jest u nas bardzo rzadka, a głównie występuje ona na wschodzie, gdyż od najdawniejszych czasów siedliskiem tej zarazy były zawsze obszary cesarstwa rosyjskiego, dziś sowieckiego państwa, na zachodnich ziemiach zarazi ta bardzo niebezpieczna dla bydła — jest nieznana.

Zaraza płucna — zarządza się natychmiastowe zabicie zwierząt chorych lub choćby podejrzanych, mięso może być dopuszczone do obrotu, a więc spożywane, lecz dopiero **po zbadaniu przez lekarza** weterynaryjnego i po zupełnym ostudzeniu, części zaś nie nadające się do użytku mają być zniszczone. Szczepienie może być przeprowadzone tylko za zezwoleniem Ministra Rolnictwa. Wojewoda może ogłosić pewne obszary jako okręgi zapowietrzone i zarządzić zakaz

lub ograniczenie obrotu zwierzętami i przedmiotami mogącymi roznosić zarazę.

Pryszczyca. Minister Rolnictwa ma prawo zarządzić zabicie zwierząt chorych i podejrzanych. Wojewoda może ogłosić pewne okręgi za zapowietrzone i zakazać lub ograniczyć obrót zwierząt i przedmiotów mogących roznosić zarazę. Starosta może zarządzić szczepienie. Użytkowanie mleka pochodzącego od zwierząt chorych, jak również sprzedawanie takiego mleka jest **wzbronione**.

Wąglik, szelestnica, zaraza dziczyzny u bydła rogatego. Zwierząt chorych lub podejrzanych o jedną z powyższych chorób **nie wolno poddawać ubojowi**. Szczepienie wolno przeprowadzać za zezwoleniem wojewody. Zdejmowanie skór ze zwierząt jest zakazane. Również zakazane jest użytkowanie i wprowadzanie w obrót mleka.

Gruźlica bydła rogatego w postaci otwartej. Starosta zarządza odosobnienie i stemplowanie zwierząt, u których stwierdzono gruźlicę lub podejrzenie o tę chorobę. Wojewoda może zarządzić zabicie takich zwierząt, jak również zwierząt dotkniętych gruźlicą wymion. Zwierzę dotknięte gruźlicą otwartą lub podejrzane o tę chorobę, może być poddane ubojowi po uprzednim zawiadomieniu starostwa. Zabite zwierzę winno być po uboju zbadane przez powiatowego lekarza weterynaryjnego. Mleko krów chorych na gruźlicę wymion ma być zniszczone (wylane) po udoju, zaś mleko od krów chorych na otwartą gruźlicę innych organów **może być dopuszczone do użycia tylko po wyjaławieniu.** Mleko wyjaławia się w różny sposób a to, a) po nagrzaniu na ogniu aż do zagotowania; b) po nagrzaniu parą wodną do 85 stopni C.; c) po nagrzaniu do 70 st. C. i trzymaniu w tym stopniu nagrzania przez pół godziny.

Nosacizna. W razie stwierdzenia nosacizny starosta zarządza: a) natychmiastowe zabicie zwierząt nosatych; b) odosobnienie pod zamknięciem podejrzanych o chorobę zwierząt. Wojewoda zarządza zabicie zwierzęcia podejrzanego o nosaciznę, jeżeli po zastosowaniu postępowania rozpoznawczego nie można podejrzenia uchylić. Minister Rolnictwa może zarządzić zabicie zwierząt podejrzanych o zarażenie się **bez przeprowadzenia postępowania rozpoznawczego,** jeżeli stłumienie zarazy jest niezbędne. Zwierząt chorych na nosaciznę lub podejrzanych nie wolno poddawać ubojowi, a zdejmowanie skór ze zwłok zwierząt dotkniętych nosacizną jest zakazane.

Ospa owcza. Po stwierdzeniu ospy owczej, jeżeli posiadacz owiec nie podda ubojowi w ciągu 10 dni wszystkie owce danego stada, starosta zarządzi przeprowadzenie szczepienia wszystkich, wolnych jeszcze od zarazy owiec w stadzie. W razie szerzenia się zarazy lub niebezpieczeństwa jej rozniesienia, wojewoda może zarządzić szczepienie wszystkich owiec zagrożonych zarazą. Owce podejrzane wolno poddawać ubojowi tylko za zezwoleniem starosty i pod **nadzorem** lekarza weterynaryjnego. Zdejmowanie skór ze zwłok zwierząt dotkniętych ospą jest zakazane. Zwłoki takie mają być zagrzebane wraz ze skórą, wełną, racicami i rogami.

Zaraza stadnicza koni. Dopuszczanie do stanowienia klaczy, dotkniętych zarazą stadniczą jest **zabronione**. Wojewoda zarządza: a) oznakowanie koni dotkniętych chorobą; b) wytrzebienie ogierów, u których stwierdzono urzędownie zarazę stadniczą, co do których udowodniono, że od nich zaraziły się klacze, lub do których prowadzono klacze chore na zarazę stadniczą. Minister Rolnictwa może zarządzić zabicie klaczy chorych i podejrzanych o chorobę.

Otręt koni i bydła rogatego. Koni i bydła rogatego, dotkniętych otrętem i podejrzanych, nie wolno dopuszczać do stanowienia.

Świerzb koni i owiec. W razie stwierdzenia świerzbu, należy zwierzęta poddać leczeniu przez lekarza weterynaryjnego. W razie nie wykonania tego, starosta zarządzi zamknięcie zwierząt w stajni. — Skóry zwierząt dotkniętych świerzbem wolno dopuszczać do obrotu dopiero po zupełnym wysuszeniu, o ile nie zostaną skierowane bezpośrednio do garbarni. Wełnę owiec ze stada zarażonego, wolno wywozić po zapakowaniu jej w szczelne worki.

Wścieklizna. Zwierzę chore na wściekliznę lub podejrzane należy zupełnie odosobnić od ludzi i innych zwierząt. Zarząd gminy, otrzymawszy wiadomość o wałęsaniu się psa wściekłego lub podejrzanego o wściekliznę, winien postarać się o bezzwłoczne jego zabicie lub schwytanie, a w razie niemożności uskutecznienia tego winien zawiadomić sąsiednie gminy i najbliższy posterunek policji. Starosta nakaże natychmiast zabić zwierzęta, u których urzędowo stwierdzono wściekliznę, jak również podejrzane o wściekliznę psy i koty. W razie skaleczenia człowieka przez zwierzę podejrzane o wściekliznę, należy zarządzić zamknięcie zwierzęcia i jego obserwację. Za podejrzane o wściekliznę uważa się zwierzęta, które zetknęły się ze zwierzęciem chorym lub podejrzanym o wściekliznę, a psy i koty nawet wówczas, gdy można tylko przypuszczać, że się zetknęły z takim zwierzęciem. Podejrzane o zarażenie się psy i koty starostwo nakaże natychmiast wybić, inne zaś zwierzęta poddać obserwacji. Tylko w drodze wyjątku może starosta zezwolić na zamknięcie i obserwacje psa podejrzanego o wściekliznę. Zwierząt użytecznych (krów, owiec i t. p.), dotkniętych wścieklizną i podejrzanych o tę chorobę, nie wolno poddawać ubojowi. Użytkowanie mleka i wyrobów z mleka od takich zwierząt jest zabronione. Jeżeli zostanie urzędowo stwierdzone, że pies chory na wściekliznę względnie podejrzany o wściekliznę biegał swobodnie, starostwo zarządzi na określonym obszarze trzymanie psów na uwięzi, lub prowadzenie ich na smyczy, zaopatrzonych w bezpieczne kagańce, jakoteż zakaże swobodnego puszczania kotów. Wyjątek może czynić starosta, jeżeli idzie o psy myśliwskie, policyjne i pociągowe.

Pomór i zaraza świń. Wojewoda może zarządzić zabicie świń dotkniętych pomorem lub zarazą, oraz podejrzanych o to, jeżeli jest podstawa do przypuszczeń, że w ten sposób da się osiągnąć zupełne stłumienie zarazy. Szczepienie może być stosowane tylko za zezwoleniem wojewody.

Różyca świń. W razie wybuchu różycy świń, starosta może zarządzić szczepienie świń chorych, podejrzanych o zarazę i zagrożonych.

Cholera drobiu i pomór kur. Wojewoda może zarządzić zabicie drobiu dotkniętego zarazą i podejrzanego, jeżeli będzie można przypuszczać, że w ten sposób da się osiągnąć rychłe i całkowite stłumienie zarazy.

4. **Odszkodowania i zapomogi.** Odszkodowanie od Państwa należy się za zwierzęta **zabite na zarządzenie władz państwowych w wykonywaniu przepisów** o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych lub **padłe wskutek szczepienia, trzebienia lub innych zabiegów** wykonanych na zarządzenie władz państwowych. **Zapomogi** należą się za zwierzęta co do których urzędownie stwierdzono; że padły na księgosusz, zarazę płucną, otwartą gruźlicę, pryszczycę bydła rogatego, z wyjątkiem cieląt do 3 miesięcy, nosaciznę, zarazę stadniczą, wściekliznę koni, bydła rogatego, świń, owiec i kóz oraz pomór i zarazę świń, o ile śmierć zwierzęcia nastąpiła **po uczynieniu zadość obowiązkowi zgłoszenia**, a wreszcie za konie, bydło rogate, owce i kozy, u których po śmierci stwierdzono urzędownie wąglik, szelestnicę lub zarazę dziczyzny.

Odszkodowanie lub zapomogi nie należą się w wypadkach następujących: a) jeżeli posiadacz zwierzęcia nabywając je, wiedział, iż są dotknięte chorobą zaraźliwą; b) za psy i koty zabite na zarządzenie władz; c) za zwierzęta spędzone do rzeźni i na targowisko rzeźne; d) w razie nie zgłoszenia w przeciągu 24 godzin zarazy lub jej podejrzenia; e) w razie zaniedbania obowiązku odosobnienia zwierząt chorych i podejrzanych; f) w razie zaniedbania któregokolwiek środka zapobiegawczego, o których mowa była powyżej pod 3); g) w razie niestosowania się do innych obowiązujących przepisów, tudzież zarządzeń, mających za cel zwalczanie zarazy.

Odszkodowanie lub zapomoga **nie podlega zajęciu** na pokrycie należności tak publicznych jak prywatnych. Osoby uprawnione do otrzymania odszkodowania lub zapomogi, niezadowolone z decyzji wojewody co do wysokości lub wogóle co do samej zasady, mogą w terminie 1 miesiąca od daty doręczenia im decyzji wytoczyć przed **sądem powództwo** o odszkodowanie lub zapomogę. Minister Rolnictwa może według swego uznania przyznać nagrodę posiadaczom zwierząt, którzy przez ścisłe stosowanie się do zarządzeń przyczynili się do rychłego stłumienia zarazy i ponieśli dotkliwe straty gospodarcze, a nie mają prawa do odszkodowania lub zapomogi.

5. **Kary.** Kto naruszy jeden z przepisów o zwalczaniu zaraźliwych chorób zwierzęcych, albo nie zastosuje się do rozporządzeń lub zarządzeń wydanych na podstawie tych przepisów, będzie karany **aresztem do 6 tygodni albo grzywną do 1000 zł.** Do wymierzania kar uprawnione jest starostwo. Od orzeczenia starostwa służy prawo żądania przekazania sprawy sądowi grodzkiemu w przeciągu 7 dni.

6. **Dezynfekcja.** Po ustaniu zarazy należy przeprowadzić dezynfekcję czyli odkażanie zwierząt zdrowych i wyzdrowiałych, stajen, obór, gnojowisk, żłobów, koryt, uprzęży, derek, jak również sprzętów przy pomocy których usuwano padlinę np. taczek, wozów, wreszcie osób, które stykały się ze zarażonymi zwierzętami. Odkażenie osób uskutecznia się przez umycie rąk i twarzy wodą z mydłem lub 2% domieszką karbolu. Odkażenie zwierząt przez mycie i wytarcie. Odkażenie stajni przez wyskrobanie ścian, powały, podłóg lub polepy i pobielenie ścian i sufitów wapnem. Skóry i wełnę odkaża się 2½% roztworem formaliny lub kreoliny, a przedmioty drewniane ługiem, t. j. 7% roztworem sody lub potasu z wrzącą wodą, zmięszanym następnie z proszkiem wapiennym.

———:o:o:———

Z chrześcijańskiego ruchu zawodowego.

PRZEGRANE „ZWYCIĘSTWO" W ZAKOPANEM

Strajk przy robotach budowlanych w Zakopanem, wywołany przez prowodyrów socjalistycznych, trwał równe 16 dni. Obecnie został już zlikwidowany przy dużym nakładzie wysiłków tak miejscowego społeczeństwa, jak też i czynników administracyjnych. Strajk zakończył się przegraną w pierwszym rzędzie robotników, którzy dali się nieświadomie wciągnąć w machinacje czerwonych menerów i różnego rodzaju "uszczęśliwiaczy„ robotnika z pod znaku „czerwonej gwiazdy". By zamydlić oczy pokrzywdzonym i rozgoryczonym robotnikom rozpisują się z entuzjazmem o uzyskaniu podwyżki płac i trąbią na wszystkie strony o rzekomych „zwycięstwach" klasy robotniczej i jej solidarności. Uznając słuszność walki robotnika o swe prawa, które mu przysługują, chcemy na tym miejscu napiętnować bandyckie metody i stosowanie nieslychanego teroru przez przywódców socjalistycznych w stosunku nie tylko do pracodawców, lecz i samych robotników. Nie da się zaprzeczyć, że do strajku zmuszano robotników nie tylko obietnicami i groźbami, ale nawet bójkami przy użyciu pięści, kamienia, czy noża. Charakterystycznym jest, że zmuszano do strajku nie tylko tych robotników z przeciwnego obozu t. zw. „chrześcijanów", ale nawet własnych, którzy byli nie dość „prawomyślni" i chcieli pracować.

„Dobrowolne" podpisanie układu zbiorowego pracy z pracodawcami nastąpiło również przy poparciu podniesionych w górę pięści z kamieniami.

Mimo wszystko, większość pracodawców tego układu nie podpisała, a ci pracodawcy, którzy układ podpisali, traktują go jako zwyczajne wymuszenie pod groźbą ograniczenia osobistej wolności.

Metody stosowane przez socjalistów zraziły sobie najzmamienitszą część opinii publicznej Zakopanego, która potępiła gwałt i teror stosowany przez „obrońców" proletariatu.

A teraz parę słów o tym wielkim „zwycięstwie", w przeliczeniu na złotówki. Robotnicy strajkowali 16 dni. Murarz pierwszej kategorii zarabiał zł 1.30 za godzinę pracy, co za ośmiogodzinny dzień pracy wynosiło zł 10.40, czyli przez 16 dni zarobiłby około zł 170. Obecnie po uzyskaniu „olbrzymiego sukcesu" (jak podaje „Naprzód") podwyżki 5 groszy na godzinę, będzie zarabiał dziennie o 40 groszy więcej, niż poprzednio, a więc **potrzebuje blisko 180 dni pracy na to, by wyrównać straty, spowodowane 16-dniowym strajkiem...** Tak wygląda rzeczywiście to wielkie zwycięstwo. Ale przywódcom socjalistycznym o to przecież nie chodziło, im chodziło o coś więcej. Chcą utrzymać swoje „owieczki" w nastroju „rewolucyjnym", bo w przeciwnym razie gotowi by je stracić na rzecz „chrześcijan".

JORDANÓW CZUWA

Po zawarciu w ubiegłym miesiącu układu zbiorowego pracy dla robotników z Jordanowa i okolicy należących do Ch. Z. Z. z miejscowymi i okolicznymi firmami drzewnymi, robotnicy odetchnęli swobodnie, ponieważ podpisany układ gwarantuje im podwyżki od 10 do 20 procent w stosunku do płac dotychczasowych, a poza tym reguluje jednolicie warunki pracy we wszystkich zakładach pracy w Jordanowie i okolicy, co jest wielkim plusem dla zorganizowanych robotników.

Aliści niektórzy z pracodawców starają się wyłamać z pod działania powyższego układu, starając się go obejść. Lecz Ch. Z. Z. czuwa nad przestrzeganiem układu i nie łatwo robotnicy zezwolą na lekceważenie swych praw. W niedzielę, dnia 3 b. m. odbyło się masowe zebranie wszystkich robotników drzewnych, należących do Ch. Z. Z. w domu K. S. M. M. w Toporzysku obok Jordanowa. Na zebraniu tym wygłosił referat na temat „Podstawowe zadania Ch. Z. Z. w obecnej dobie" kol. sekretarz Władysław Roman. Po zebraniu odbyło posiedzenie Zarządu, na którym omówiono szczegółowo wszelkie bolączki dotyczące miejscowych robotników, pracy zawodowej i organizacyjnej. Po zebraniu kol. sekr. Roman wspólnie z prezesem Oddziału kol. Mroszczakiem przeprowadzili interwencję u jednego z pracodawców w sprawie bezprawnego zwolnienia z pracy robotnika. Zwolniony z pracy robotnik został z powrotem przyjęty.

Należy zaznaczyć, że na terenie Jordanowa jest jeszcze jeden członek PPS. niejaki „towarzysz" Grabczyk, który jako muzealny okaz pozostały po śp. związku klasowym „szwęda" się po okolicy, nie wiedząc co z sobą zrobić. Osamotnionemu „towarzyszowi" przykrzy się widocznie, chciałby więc „skaptować" sobie naiwnych, by przy ich pomocy „ocucić" związek klasowy, który już dawno przestał żyć. Towarzysz Grabczyk prowadzi robotę dywersyjną, namawia robotników do porzucenia szeregów Ch. Z. Z., rzucając przy tym oszczerstwa tak na związek, jak i na religię. — Uważaj „towarzyszu", bo możesz się dostać za kratki... A możebyś raczej poszedł w ślady wszystkich twoich kolegów i wstąpił do Ch. Z. Z.? Dowiódłbyś tym samym, że masz rozum w głowie.



Widok na „perłę Adriatyku" — Abację — miejsce wypoczynku P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

ROBOTNICY W BIAŁYM DUNAJCU TRZYMAJĄ WYSOKO SZTANDAR CH. Z. Z.

W niedzielę, 26 czerwca br. odbyło się tu zgromadzenie robotników fabryki „Dunajec"" zorganizowanych w Ch. Z. Z. przy licznym udziale członków oraz gości. Na zebraniu omówiono cały szereg spraw aktualnych i związanych z miejscowymi warunkami pracy. Załatwiono pozytywnie sprawę tymczasowego zatrudnienia członków Związku przy robotach budowy drogi, którzy obecnie skutkiem zamknięcia fabryki zostali chwilowo bez pracy. Przemawiali m. in. ks. kan. Jakub Możdżeń i p. Orawiec, naczelnik gminy Poronina, p. Konior, kierownik miejscowej szkoły oraz kol. W. Roman, sekretarz obwodowy. Zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu organizacyjnego i okrzykiem na cześć Ch. Z. Z.

Należy zaznaczyć, że po ciężkim i zwycięskim strajku okupacyjnym, który przeprowadzono w dniach od 9—25 czerwca b. r., robotnicy odnoszą się z pełnym zaufaniem do Związku i z wiarą we własne siły. Na nic się zdadzą judaszowskie podszepty i intrygi!

EPILOG STRAJKU W JABŁONCE ORAWSKIEJ PRZED SĄDEM

W dniu 1 lipca b. r. odbyła się w Sądzie Grodzkim w Czarnym Dunajcu druga z kolei rozprawa sądowa przeciwko sekretarzowi okręgowemu Ch. Z. Z. kol. St. Karkowskiemu, z oskarżenia prywatnego właściciela tartaku w Jabłonce p. Rybińskiego. Jak na pierwszej rozprawie, tak i obecnie przewód sądowy nie znalazł nawet poszlaku winy oskarżonego, a przeciwnie wykazał całą bezsensowność aktu oskarżenia i zarzucanych mu czynów, które nigdy nie zaistniały. To też ani obrona ani świadkowie p. Rybińskiego, przywożeni na rozprawę jego autem i deklamujący wyuczone swoje zeznania, nic nie pomogli. Sąd uwolnił oskarżonego od winy i kary, a koszta sądowe przekazał na skarb państwa.

Należy wspomnieć, że na pierwszą rozprawę sądową ani oskarżyciel p. Rybiński, ani jego świadkowie nie stawili się zupełnie, dopiero Sąd zmuszony był nałożyć na nich grzywnę pieniężną i zmusić ich w ten sposób do stawienia się na obecną rozprawę. Komentarze zbyteczne.

ROBOTNICY MIEJSCY W ZAKOPANEM ŻĄDAJĄ SWYCH PRAW

Robotnicy miejscy w Zakopanem zorganizowani w Ch. Z. Z. otrzymali już jednolite umundurowanie od Zarządu Miejskiego na skutek starań przedstawicieli Ch. Z. Z. Pertraktacje między Zarządem Miejskim a Ch. Z. Z. o dalsze postulaty, a zwłaszcza o podwyżkę płac są już w toku. Sekretariat Okręgowy Ch. Z. Z. przedstawił Zarządowi Miejskiemu do rozpatrzenia projekt układu zbiorowego pracy. Zaznaczamy, że dotychczasowe płace dla robotników miejskich są stosunkowo za niskie. Nie wytrzymują one swej pozycji, zwłaszcza w sezonie, gdzie wymaga się od robotników intensywniejszej pracy.

Sądzimy, że Zarząd Miejski weźmie to pod uwagę i zagwarantuje sprawiedliwe warunki pracy i płacy już w najbliższym czasie.

Z Polski

PROPAGANDZIE MORZA polskiego poświęcone dni odbywały się w całym kraju z dużą pomysłowością, a najwspanialej wypadły w stolicy i zwłaszcza w Gdyni, gdzie w obchodzie uczestniczyło sto tysięcy ludzi. W Krakowie obchód miał jako hasło: Budujemy ścigacz. Okręt ten ze składek społeczeństwa ufundowany ma nosić nazwę: Kraków.

W LUBLINIE odbył się zjazd higienistów polskich, na którym radzono wyłącznie nad sprawą zdrowia wsi, czemu poświęcono kilkadziesiąt referatów wybitnych specjalistów. Przysłuchiwał się obradom min. Poniatowski. Przedstawiciele rolników zadeklarowali współpracę z lekarzami dla uzdrowienia warunków higienicznych na wsi.

W SEJMOWEJ KOMISJI zdrowia po sprawozdaniu ks. Lubelskiego postanowiono wezwać rząd do utworzenia 200 stypendiów po 120 zł. dla studentów medycyny synów chłopskich, którzyby następnie tyle lat praktykowali jako lekarze na wsi, ile lat korzystali z tej pomocy na studiach.

POSEŁ BUDZYŃSKI zgłosił do ministra oświaty interpelację w Sejmie, kto zakwalifikował do wydania w przekładzie polskim za pieniądze rządowe dla szkół powszechnych polskich książkę niemiecką Gombricha, w której występuje się przeciw Kościołowi katolickiemu i apoteozuje protestantyzm.

PROF. ŚWIĘTOSŁAWSKI, od trzech lat minister oświaty, obchodzi 30-lecie pracy naukowej, jako znakomity uczony w zakresie chemii. Podobno przemysł węglowy pragnie go pozyskać na stałe dla swoich celów, wówczas oczywiście usunąłby się z urzędu ministra, ale pozostałby nadal profesorem politechniki warszawskiej.

DR ALFRED CHŁAPOWSKI, b. ambasador Polski w Paryżu został prezydentem polskich kawalerów maltańskich.

W LEGII AKADEMICKIEJ kapelanem naczelnym został ksiądz dr. Władysław Padacz, rektor Duchownego Seminarium mniejszego w Warszawie, wybitny działacz Akcji Katolickiej na niwie walki z alkoholizmem, a były ochotnik wojsk polskich w 1920, ozdobiony w wojnie bolszewickiej krzyżem Virtuti Militari.

NACZELNYM dyrektorem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych został b. poseł krakowski, a ostatnio dyrektor departamentu w ministerstwie opieki społecznej, dr. Tadeusz Dyboski.

NACZELNY dyrektor Polskiego Radia, a dawniej Pol. Agencji Telegraficznej, ś. p. Roman Starzyński zmarł nagle w Warszawie.

NA KONGRESIE społeczno-obywatelskiej pracy kobiet z udziałem delegatek 40 organizacyj niewieścich w kraju, odbytym ostatnio w stolicy, jego przewodnicząca marsz. Piłsudska wezwała kobiety polskie, by organizowały opinię publiczną w społeczeństwie, by umiały potępiać zło w życiu społecznym i pracowały nad tym, by w chwilach dla kraju ciężkich opanować niebezpieczną dla państwa panikę polityczną, uspokoić społeczeństwo. Społeczeństwo katolickie ze zdziwieniem czytało rezolucje na zamknięciu tego Kongresu uchwalone, w których ani śladu nie ma pierwiastka religijnego.

W WIELKOPOLSCE doroczny zjazd katolicki odbył się w Nakle. Odczytano na nim list kard. Pacelliego do kard. Hlonda pełen uradowania Papieża z powodu tej manifestacji katolicyzmu. W Płocku był kongres Eucharystyczny, zorganizowany przez K. S. K. W Hrubieszowie w ziemi lubelskiej wielką manifestacją religijno-społeczną był zjazd Akcji Katolickiej. W Sokółce koło Grodna odbył się kongres Różańcowy ku czci Najśw. Marii Panny.

W ZAKOPANEM ludność Bystrego i Jaszczurówki, najbardziej oddalonych od kościoła parafialnego, z radością powitała otwarcie dużej kaplicy Sióstr Urszulanek S. J. K., które odbyło się w tych dniach w sposób uroczysty po Mszy św. odprawionej przez ks. dziekana Tobolaka wobec generalnej przełożonej, przybyłej z Rzymu, Matki Ledóchowskiej.

FIGURA MATKI BOSKIEJ w Chustkach pod Radomiem została na prośbę Kurii sandomierskiej zbadana przez specjalistów urzędowych w sposób naukowy, co wykazało, że śladu krwi nie ma, a zaczerwienienie figury powstało od różowego papieru, gdyż kobiety tam, jak i gdzieindziej mają zwyczaj w maju stroić takie figury kwiatami nie tylko żywymi, ale i z bibułki, która po deszczu puszcza farbę.

W KOŚCIELE ŚW. JACKA w Warszawie w niedzielę podczas sumy na wchodzącego w komży na ambonę dla wygłoszenia kazania ks. rektora Tadeusza Pudra napadł szewc Rafał Michalski i uderzył go z okrzykiem: To żyd. Wierni wyprowadzili napastnika z kościoła i zanim oddali w ręce policji, mocno poturbowali. Ksiądz po zajściu wygłosił kazanie i dokończył nabożeństwa. Kapłan ten jest istotnie pochodzenia żydowskiego, napad jednak na niego w kościele podczas sumy świadczący jedynie o zdziczeniu obyczajów, obudził powszechne oburzenie.

NOWY UKŁAD GOSPODARCZY podpisała Polska z Niemcami, a są nim objęte również ziemie austriackie i obszar Gdańska.

POLSKOŚĆ Śląska Opolskiego świeżo stwierdził znowu zjazd młodzieży polskiej na słynnej górze św. Anny, dokąd przybyło kilka tysięcy Polaków ze Śląska Opolskiego i liczne delegacje rodaków ze wszystkich stron Niemiec.

NA ŚLĄSKU doniosłym wydarzeniem gospodarczym jest przejście w polskie ręce zakładów elektrycznych w Chorzowie, które są największym tego rodzaju koncernem w Polsce, a gdzie w tej chwili po usunięciu kapitału niemieckiego głos decydujący uzyskali Polacy.

NASZĄ FLOTĘ handlową w Gdyni wzbogacił nowy statek o ładowności 4.300 ton, przybyły ze stoczni angielskiej, a nazywający się „Robur 8".

UCZENI FIZYCY, którzy w Warszawie brali udział w naradach przedstawicieli nauk ścisłych z całego świata, a było między nimi aż trzech laureatów Nobla, zapytywani, czy mają większą wartość dla nauki loty do stratosfery, wypowiedzieli się przeciw tego rodzaju wyprawom z udziałem pilotów, gdyż ich zdaniem więcej dla wiedzy przynoszą loty do stratosfery balonów z przyrządami samopiszącymi. Najwięcej na tym zyska meteorologia.

10 TYSIĘCY PODAŃ wpłynęło o paszporty na wyjazd za granicę w celach turystycznych.

W ŁAŃCUCIE i w Balicach ma wkrótce gościć u hr. Potockich i ks. Radziwiłłów brat króla angielskiego, książę Kentu z małżonką, księżną Maryna grecką.

ZWIĄZEK LEGIONISTÓW liczy 14.716 członków, okręg Kraków 2.644, Warszawa 3.131.

NA ZJEŹDZIE POW w Wilnie pod przewodem min. Kościałkowskiego delegaci ze Śląska postawili kandydaturę woj. Grażyńskiego na członka zarządu głównego. Ale wybranym nie został.

SZKÓŁ ZAWODOWYCH trzeba tworzyć więcej, gdyż ostatnimi czasy coraz liczniej do nich kieruje się młodzież ze szkół ogólnokształcących, co jest objawem bardzo w naszym kraju pożądanym.

W MIASTACH COP. w gwałtowny sposób wzrasta ludność od 22 do 80 procent.

POLICJANT w czasie zajść przeciwżydowskich w miasteczku uderzył człowieka kolbą w twarz i złamał mu kość nosową. Poszkodowany zaskarżył o odszkodowanie. Sąd uniewinnił posterunkowego, bo jego zdaniem w czasie zamieszania powstałego przy rozpędzaniu tłumu nie można zapamiętać twarzy policjanta. Ale gdyby nawet co do osoby nie było tu pomyłki, to sąd uznał, że osobiście on nie może za to odpowiadać, ponieważ działał z rozkazu swojej władzy przełożonej.

VIII TARGI KALWARYJSKIE zostaną otwarte 10 b. m. i trwać będą do 16. VIII, a w programie zawierają stolarstwo meblowe i stolkarstwo, wyroby dziane i hafciarstwo, przemysł ludowy, wyroby skórzane, ślusarstwo i kowalstwo oraz koszykarstwo. Otwarcie nastąpi po Mszy św. w kościele św. Józefa w Kalwarii zapowiedzianej na 10.30.

DLA TURYSTÓW otwarto z powrotem granicę polsko-czeską.

W MUNDURKACH uczniowskich wbrew pogłoskom nie będzie żadnych zmian.

W WYŻSZYCH UCZELNIACH władze nie będą powstrzymywały zapisów na pierwsze kursy, jak się obawiano.

NA WYŻSZYCH UCZELNIACH w Polsce mamy 850 profesorów i 48 tys. studentów. Najwięcej ich na wszechnicy warszawskiej: 8.903, następnie na krakowskiej 6.124.

JAN KIEPURA po triumfach artystycznych w Ameryce przybył do Polski, gdzie projektuje utworzenie polskiej wytwórni filmowej i zamierza prowadzić Operę w Warszawie. Na cele publiczne śpiewał w Poznaniu i zapowiedział koncert w stolicy. Publiczność zrobiła mu nadzwyczajne owacje na ulicach i zmuszała go do śpiewania pod gołym niebem, co sławny artysta spełnił stojąc na dachu samochodu obłężonego dziesiątkami tysięcy bezpłatnych słuchaczy.

NA SPITZBERGEN wyruszyła już z Warszawy polska wyprawa naukowa dla badań polarnych pod kierownictwem inż. Bernadzikiewicza.

ŻONA BEZROBOTNEGO w Bydgoszczy powiła szczęśliwie trojaczki, a na ojców chrzestnych zgłosili się wszyscy lekarze szpitalni.

147 WIĘŹNIÓW pracujących przy robotach publicznych z wyrokiem nie dłuższym, jak rok, ułaskawił P. Prezydent R. P., który już w marcu w ten sposób zwolnił 150 więźniów, pracujących wyjątkowo gorliwie.

LEGION ŻYDOWSKI złożony z 10 tysięcy młodych sjonistów ma wkrótce wyruszyć z Polski pieszo przez Rumunię do Palestyny. Szczęśliwej drogi.

Z PIŃSKA do Warszawy dziennie 5 tysięcy koszów odsyła się truskawek, które na całym Polesiu bardzo obrodziły.

NA WALE WIŚLANYM pod Warszawą zastała przypadkiem policja listonosza pieniężnego otoczonego podejrzanymi ludźmi, którzy chcieli mu odebrać torbę z 2000 zł. Okazało się niestety, że listonosz był całkiem pijany...

INWALIDOM z armij zaborczych przyznano renty od 1 b. m. po 50 latach życia. Prośby załatwia Związek inwalidzki. Wyciąg familijny nie podlega opłacie stemplowej.

PROF. FRYCZ, dyrektor Teatru krakowskiego, jest w Londynie delegatem Polski na światowym kongresie teatralnym, gdzie wygłosi referat o teatrze w Polsce.

SZPITAL DLA ZWIERZĄT tworzy w Gdyni Tow. opieki nad zwierzętami, a przy nim przytułek dla psów zaginionych lub bezpańskich.

W STAROGARDZIE na Pomorzu robotnicy budują pomnik św. Andrzeja Boboli.

OCIEMNIALI inwalidzi wojskowi z całej Polski obradowali w Gdyni, gdzie z wzruszającą radością przemawiali o polskim morzu, którego zobaczyć nie mogli, stojąc na jego wybrzeżu.

„MONITOR POLSKI" nr. 140 z 22. VI. ogłosił dużą listę osób, którym Prezydent R. P. nadał za prace mające na celu odzyskanie niepodległości Polski odznaczenia w postaci Krzyża Niepodległości z mieczami lub bez, oraz Medalu Niepodległości.

SZEF SZTABU gen. Stachiewicz w podróży swej po stolicach państw nadbałtyckich spotyka się z serdecznym przyjęciem i wobec prasy zapewnia, że nic nie dzieli Polski od państw skandynawskich, a wszystko je łączy w celach pokojowych.

Z LITWĄ otwarty ruch kolejowy stał się chwilowo sensacją dla tłumów, które wszędzie tysiącami wyległy na dworce oczekiwać pierwszego pociągu z Polski.

UPAŁY, które nawiedziły środkową Europę, dają się we znaki i Polsce, gdzie powodują w ostatnich dniach częste burze i ulewy, nawet huragany, które gdzieniegdzie wywołały klęski, jak w ziemi kieleckiej i w Wielkopolsce.

W SIEDLCACH skutkiem zaniedbań przepisów obowiązujących wybuchł pożar w kinie i publiczność odcięta od wyjścia ogniem musiała ratować się przez wyskakiwanie z okien I-go piętra. Są ranni, a starzec 72-letni umarł.

PIORUN uderzył w gmach szkoły pod Białymstokiem, gdzie mieści się kolonia wakacyjna. W czasie pożaru dziewczęta wyskakiwały oknami i kilka z nich musiano odesłać do szpitala.

Z Krakowa

W KATEDRZE na Wawelu dziekan kapituły ks. infułat dr Podwin dokonał 30. VI. uroczystej instalacji nowego kanonika kapituły metropolitalnej, dyrektora „Caritasu" ks. Stanisława Jasińskiego, przy dźwiękach dzwonu Zygmunta.

SCHRONISKO IM. BRATA ALBERTA dla 300 bezdomnych, stanowiące zarazem dom pracy, zostało 2 b. m. oddane przez miasto Albertynom przy ul. Zielnej na Dębnikach, w gmachu urządzonym nowocześnie na obszarze 11 tys. m. kw., gdzie powstanie ogród warzywny. Aktu poświęcenia dokonał i serdecznie do zebranych przemówił Książę Metropolita. Po nim głos zabierali prezydent Kaplicki, naczelnik dr. Macko i starszy brat Wincenty, a wszyscy mówcy hołd składali świątobliwemu założycielowi przed 50 laty miłosiernego zgromadzenia, Bratu Albertowi, którego postać w płaskorzeźbie dłuta Pugeta zdobi wejście do pożytecznego zakładu. Prośby o beatyfikację Brata Alberta za pozwoleniem Księcia Metropolity będą przez wiernych podpisywane na arkuszach wyłożonych w kościołach.

W PARKU DRA JORDANA staraniem Tow. Przeciwgruźliczego, prowadzącego tam od szeregu lat półkolonie letnie, powstał teraz pawilon urządzony nowocześnie, z którego nie tylko latem korzystać będzie parę tysięcy dzieci wątłych (nie gruźliczych) na koloniach wzorowych, ale nadto przez resztę roku czynna tam będzie szkoła na wolnym powietrzu, jako akcja zapobiegawcza w walce z szerzącą się wśród dzieci gruźlicą. Nową placówkę kulturalną poświęcił 29. VI. Książę Metropolita wobec licznie zebranych dostojnych gości.

PO DRODZE NA JASNĄ GÓRĘ coroczna pielgrzymka z kościoła Reformatów w Krakowie zatrzymuje się w lipcu koło Skały w Zadrożu, by pomodlić się przed cudami słynącym obrazem Matki Boskiej, który tamtejszemu kościołowi podarowały w wieku XIV Klaryski z klasztoru krakowskiego. Obecnie pielgrzymi ci odnowiwszy prześliczny obraz, sprawili dlań korony i po poświęceniu ich przez Księcia Metropolitę w kościele Reformatów w Krakowie odbędzie się w Zadrożu uroczysta koronacja, której dokona prowincjał O. Anatol Pytlik.

O. WITALIS — Józef Kapuśnik z zakonu Braci Mniejszych św. Franciszka, obchodził 29. VI. jubileusz 50-lecia kapłaństwa uroczystym nabożeństwem w kościele Reformatów w Krakowie przy ogromnym udziale wiernych, a w otoczeniu licznych zakonników.

ODNOWIENIE PRAŁATÓWKI przy kościele Mariackim postanowił komitet parafialny bez względu na brak jeszcze środków, a licząc na pomoc społeczeństwa (konto PKO 410.000), gdyż zwłaszcza dachy są w tak złym stanie, że zwlekać już nie można.

W MOGILE odbył się Dzień Eucharystyczny według podanego przez nas programu z udziałem 10 tysięcy wiernych. Po sumie pontyfikalnej Księcia Metropolity przy ołtarzu polowym, odbyła się akademia z referatem insp. Lubowieckiego z Krakowa p. t. „Eucharystia źródłem odrodzenia moralnego". Szkoda, że deszcz utrudniał w drugiej połowie uroczystości.

WIELKI ZJAZD TEOLOGÓW z Polski odbędzie się w Krakowie w dniach od 30. VIII. do 1. IX. Obrady toczyć się będą w Uniwersytecie. Przygotowaniem zjazdu zajmują się: ks. prof. Archutowski i ks. rektor Szymbor.

WYCIECZKI i pielgrzymki ożywiają ulice Krakowa, mimo wakacyj szkolnych i pory urlopów biurowych. Zwłaszcza z Wilna, Łodzi, Hrubieszowa, Kalisza przybywały w dniach ostatnich tysiące gości, zwiedzających gremialnie miasto. Wreszcie zjawiła się wycieczka zwiedzających gremialnie miasto. Wreszcie zjawiła się wycieczka Polaków z Ameryki. Z Czechosłowacji przybyło 47 nauczycieli katolickich.

NA DNI KRAKOWA przyjechało 20 tys. osób, w czym 1.000 z zagranicy.

KRÓLEM KURKOWYM będzie dalej dyr. Polaczek-Kornecki, gdyż Bractwo Kurkowe nie przyjęło jego abdykacji.

P. ANTONI WROŃSKI, wiceprezes Akcji Katolickiej w parafii podgórskiej, z poświęceniem oddający się pracy w więzieniu jako nauczyciel, otrzymał srebrny Krzyż Zasługi.

SPIS MIESZKAŃCÓW Krakowa rozpoczął się 2 b. m. przez osoby zaopatrzone w urzędowe legitymacje zarządu miasta.

78 DOZORCÓW DOMOWYCH otrzymało na Ratuszu 10-złotowe książeczki oszczędnościowe jako nagrodę za wzorowe utrzymywanie czystości w starych domach w śródmieściu.

ZA PROPAGANDĘ KOMUNISTYCZNĄ aresztowano w Krakowie Bolesława Lewickiego, syna b. kuratora szkolnego w Lublinie, którego córkę po głośnym procesie sąd skazał świeżo na 5 lat więzienia jako działaczkę wywrotową.

Ze świata

P. PREZYDENTA MOŚCICKIEGO pod Abacją ma odwiedzić Mussolini.

W GDAŃSKU odczytano w kościołach po polsku i niemiecku list ks. Biskupa O'Rourke, który serdecznie po 16 latach żegna się ze swymi diecezjanami, zapewniając ich, że sam uprosił Papieża o zwolnienie, bo dalsza jego praca w Gdańsku nie mogłaby być owocną wobec zaszłych tam zmian. Konsekracja jego następcy, ks. dra Spletta odbędzie się w tych dniach w katedrze w Oliwie, której proboszczem był dotychczas nowy biskup gdański. Papież nadał ks. O'Rourkemu tytuł arcybiskupa.

BISKUPI LITEWSCY byli przyjęci na audiencji u Papieża i odbywają konferencje w Watykanie w sprawie poprawy stosunków między Litwą a Stolicą Apostolską. Dzienniki donoszą, że w rokowaniach tych udział bierze kard. Hlond, bawiący właśnie w Rzymie.

W COLLOSEUM w Rzymie, przesiąkłym krwią pierwszych męczenników chrześcijańskich, Franciszkanie będą stale odprawiali Msze św. Już w 1926 postawiono tam na arenie z powrotem krzyż, który usunięto po zajęciu Rzymu w 1870 r., ale na nabożeństwa do niedawna władze świeckie nie chciały się godzić.

EPISKOPAT NIEMIECKI ma w Fuldzie w sierpniu odbyć w sprawie wychowania młodzieży konferencję bez udziału biskupów austriackich.

W PALESTYNIE rozruchy trwają dalej i codzień padają ofiary terroru jednej czy drugiej strony. Terrorysta żydowski Ben Jozef, którego sąd skazał na śmierć za napad zbrojny na autobus arabski, został stracony przez powieszenie, mimo, że żydzi z całego świata słali prośby do władz angielskich i do samego króla o ułaskawienie. Ponieważ miał on przynależność państwową polską, żydowskie agencje puściły do prasy wiadomość, że z powodu stracenia go konsulat polski w Tel-avivie wywiesił żałobną chorągiew, czy też polski sztandar opuścił do połowy masztu, co oczywiście oburzyło czytelników polskich, nie chcących wierzyć, byśmy doszli już do takiego zżydzenia, ale nazajutrz wyjaśniono, że to bajka.

EWA CURIE w Paryżu za książkę, w której opisała życie swej genialnej matki Marii Curie-Skłodowskiej, otrzymała kawalerski Krzyż orderu Polski Odrodzonej.

MĘCZENNIKIEM NAUKI należy nazwać sławnego lekarza paryskiego dra Turchine, który dla ulżenia cierpieniom ludzkim przeprowadza badania z radem i zetknięcie się z tym pierwiastkiem cudownym, ale groźnym, przywiodło go już 18 razy na stół operacyjny. Teraz donoszą, że musiał poddać się po raz 19-ty poważnej operacji chirurgicznej.

DR CARREL, autor głośnej książki „Człowiek istota nieznana" i laureat Nobla, porzuca stanowisko dyrektora Instytutu Rokfelera i powraca z Ameryki na stałe do Francji, gdzie u brzegów bretońskich osiędzie na wyspie St. Gildas wraz ze słynnym lotnikiem Lindbergiem. Od pewnego czasu łączy ich praca badawczo-naukowa nad utrzymaniem działalności serca niedawno zmarłego człowieka. Na podstawie badań w tym kierunku znakomitego lekarza znaleziono sposób skutecznego leczenia cukrzycy.

DLA WZMOCNIENIA sojuszu z Polską Francja miałaby zerwać swój układ z Moskwą, tak przynajmniej pisze prasa angielska z powodu rozmów, jakie min. Beck prowadził z ambasadorami Francji z Anglii.

W POLITYCE Europy południowo-wschodniej wydarzeniem pierwszorzędnej wagi staje się budowa ważnej dla sprawy surowców linii kolejowej, na której koszta olbrzymie kredyty otrzyma Rumunia od Anglii. Kolej ta wyjdzie z nad morza Czarnego i poprzez Siedmiogród poprowadzi do granicy Czechosłowacji.

W CZECHOSŁOWACJI sytuacja jeszcze się nie wyjaśniła. Statut mniejszościowy nie zadowala żadnej narodowości. Wszystkie żądają dla siebie autonomii. Niemcy sudecy domagają się plebiscytu. Polacy rokują z premierem Hodżą. Był u niego w tych dniach przywódca Słowaków ks. Hlinka.

ROZSTRZELANO podobno w Moskwie żonę czynnego nadal w Sowietach ministra spraw zagranicznych Litwinowa, pochodzącą z Anglii. Szef Kominternu, słynny Dymitrow jest uwięziony.

DO MANDŻUKUO zbiegł szef GPU Dalekiego Wschodu, żyd odeski Łuszkow-Samoiłowicz, nie czekając aż z rozkazu Blüchera zostanie uwięziony — i udał się do Tokio.

JAPONIĘ nawiedziła klęska żywiołowa, huragan zniszczył tyle osad, że pół miliona ludzi zostało bez dachu wśród powodzi. A tymczasem wojna w Chinach toczy się dalej i grozi wojna z Sowietami.

NA FRONCIE TERUELU wojska gen. Franco znowu robią wielkie postępy. A bomby z samolotów dalej zatapiają statki angielskie.

JEDEN z najbogatszych ludzi w Ameryce zmarł w 82 roku życia Fryderyk Vanderbilt. Do niego należała większość kolei amerykańskich.

PRZEZ BLUMA wprowadzony we Francji 2-dniowy odpoczynek w handlu co tydzień, zamykający sklepy na sobotę i niedzielę, lub niedzielę i poniedziałek, doprowadził wielkie magazyny do bankructwa i zniszczył tysiące mniejszych. Wobec tego obecny rząd znosi te zarządzenia, a za to wprowadza 40-godzinny tydzień pracy przez zatrudnianie personelu na zmiany, ale przy otwartym handlu przez 6 dni tygodnia.

ZMARŁ WÓDZ socjalistów Austrii, żyd Otto Bauer.

MARIA CZESKA-MĄCZYŃSKA

Pani Dziurdzikiewiczowa wygrała milion

13 (Ciąg dalszy)

— Czemu nie, dosyć się na niego napatrzyłam, ogryzał gęsią nogę, a potem spał aż do Katowic.

Przed panią Dziurdzikiewiczową rozłożono jakiś album, przejrzała go skrupulatnie, ale swojego żyda nie znalazła, podsunięto jej drugi.

— Może w tym go pani odnajdzie.

I był, zaraz na drugiej stronie, ucieszyła się pani Otylia i pokazała palcem:

— A wo, on, jak żywy. Przysięgnąć bym się mogła, że on.

— Doskonale. Nie przesiadał w Katowicach?

— Nie, spał jak suseł gdy wysiadłam.

— Dziękuję pani... Oddała nam pani wielką przysługę, ten osobnik dawno już był podejrzany, jak pani widzi, postaraliśmy się nawet o jego podobiznę, ale był zawsze tak ostrożny, że nigdy nie mieliśmy wystarczających dowodów przeciw niemu, teraz dzięki pani, mamy je nareszcie. Zaraz odejdzie rozkaz aresztowania tego osobnika.

— A... — pani Otylia zająknęła się — ze mną co będzie? Czy mogę już odejść?

— Naturalnie i raz jeszcze bardzo dziękuję pani, że mi to pani przywiozła.

Pani Dziurdzikiewiczowa rosła jak pączek na dobrych drożdżach, po prostu promieniała, zawsze wiedziała, że ma dobre pomysły, ale żeby się jej tak udało wyjść z tej paskudnej sprawy, nie wiedziała. Ziozieczek zawsze mówił masz ministerialną głowę panie bzdiu! No i okazało się, że ma.

— A proszę pana komisarza wydostaniecie moją walizę z powrotem, o szmaty mi nie chodzi, jak mi wygraną wypłacą będę mieć przecie pieniędzy jak lodu, ale o tę broszkę po matce.

— Naturalnie, przypuszczam, że on tak samo jak i pani nie będzie wiedział, co z tym fantem robić, jedno tylko wiem, że swojej szukać nie będzie a z paniną na policję nie pójdzie, ale jak się go zaaresztuje, to się własność pani prawdopodobnie znajdzie. Pani nam zostawi adres i tutejszy i w Fajtałówce, a my się już postaramy, żeby to doszło do rąk pani.

Pani Otylia wyszła uszczęśliwiona i ogromnie dumna. A co? Policja sobie nie mogła dać rady, komisarz poradzić nie mógł a ona, Dziurdzikiewiczowa, po prostu jakby go za kołnierz ucapiła — bierzcie drania.

Całe szczęście, że pieca w hotelu nie było.

Kto wie, jakie cenne usługi oddała państwu, może po prostu rewolucję zażegnała, musi zaraz napisać do Ziozieczka, napisze — jak ją to komisarz w rękę całował i mówił, że uratowała całą Polskę — niech tam rozpowie u Ciepluszkiewicza. I rzeczywiście zanim pani Otylia doszła do auta, uratowała już nawet życie Prezydentowi, a gdy dojechała do hotelu, żydek awansował na najgroźniejszego wroga Ojczyzny, bujną bowiem wyobraźnię miała zawsze pani Dziurdzikiewiczowa.

ROZDZIAŁ V.
MILION ZŁOTYCH I MILION KŁOPOTÓW.

W kolekturze poszło wszystko nad podziw gładko, część wygranej wypłacono pani Otylii zaraz, resztę miała odebrać w najbliższych dniach. Wróciła do hotelu obładowana paczkami z pieniądzmi, zasapana. służący przyniósł za nią worek bilonu i tak pokój na trzecim piętrze zamienił się nagle w jaskinię ze skarbami, a pani Dziurdzikiewiczowa w smoka siedzącego na złocie a przynajmniej na złotych. Z samym liczeniem miała czas do wieczora wypełniony i dopiero gdy mrok zapadł uświadomiła sobie, że właściwie od rana nic nie jadła i głodna jest, nieprzymierzając jak pies i to w dodatku łańcuchowy.

I nagle wyłoniło się nowe utrapienie, w hotelu wszyscy wiedzą, że wygrała milion, portier widział, jak za nią z kolektury pieniądze przynieśli, a kto ich tam wie, co to za ludzie... Mogą obrabować, zabić... Zwłoki gdzie schowają do piwnicy a pieniądze zabiorą sobie, na szczęście, że chociaż na policji zostawiła swój nowy adres, bo by tu mogła przepaść bez śladu. A żeby nawet służba była porządna, przecie takiego majestatycznego pana nie można podejrzywać, że się na nią z siekierą porwie, ale kto tam może wiedzieć, jacy są goście. A może i te komunisty się dowiedzą kto ich zdradził i zasadzą się gdzie na nią w korytarzu, nie, za nic z numeru nie wyjdzie ani na nikogo nie zadzwoni, zje co jej tam jeszcze z zapasów zostało, drzwi zatarasuje stołem, a może jeszcze i szafę przysunie dla pewności i całą noc nie będzie spała... W przejściu widziała przecie sąsiada z 84, jakiś Chińczyk, takim wierzyć nie można. Obieżyświat jakiś a nie stało to w gazecie tyle razy, jak w kuferku taki zwłoki wyniósł z hotelu.

Och te pieniądze...

Cały ciężar bogactwa i idącego za nim nieodłącznie lęku zwalił się na panią Otylię.

A Ziozieczka ze sobą nie wzięła...

— Dobrze mi tak, rodzonego męża nie chciałam wziąć, żeby mi się do pieniędzy nie dobrał a teraz może będę je musiała byle zbójowi oddać.

Nagle, przy łóżku, zadzwonił telefon. Pani Otylia skamieniała, serce jej po prostu ustało bić, a telefon dzwonił i dzwonił.

Przypomniała sobie na szczęście, że policjant wziął ten czarny przyrząd do ręki i tak jakgdyby słuchał, więc i ona przeżegnała się i wzięła i znowu o mało nie wypuściła słuchawki, gdy tuż w ucho zaszeptał jej jakiś głos:

— Halo! Czy pani Dziurdzikiewiczowa przy telefonie? Tu, zarząd hotelu, czy może podać wieczerzę do pokoju?

— Dziękuję, głowa mnie boli i pójdę spać.

Położyła słuchawkę na widełkach.

To ci dopiero wymysły, Ziozieczek za głowę się złapie, jak mu opowie, jaką to latającą mowę ludzie wynaleźli.

Namyśliła się w końcu zadzwonić na pannę Stasię.

Pokojowa przyszła uśmiechnięta i bardzo uprzejma.

— Pani dzwoniła, pewno łóżko posłać. Pan dyrektor był już bardzo zaniepokojony, że pani całe popołudnie nie wychodziła, ani nie dzwoniła i pozwolił sobie zatelefonować.

— Pan derektor o wszystkich taki troskliwy?

— O tak — mówiła panna Stasia, roztrzepując starannie poduszki. — U nas się zawsze bardzo o gościa dba, czasem przyjedzie ktoś, zdaje się porządny gość, a tu potem nie dzwoni i nagle wyjdzie na wierzch, że się powiesił. Różnie bywa, proszę pani.

— Baliście się, żem się powiesiła?

— Och nie, ale mogła pani zasłabnąć, przecież zmęczenie drogą. U nas się pani nie ma czego obawiać. O proszę telefon przy łóżku, zdejmie pani słuchawkę z widełek to już na dole u portiera dzwoni i zaraz pani może powiedzieć jeżeli pani coś dolega. Może jednak napiłaby się pani czegoś ciepłego, to dobrze robi. To musi być strasznie miło mieć tyle pieniędzy. Czy pani wypłacili cały milion?

— Tylko kawałek, a mam z tym tyle kłopotu, ja chyba umrę nim to wszystko do Fajtałówki dowiezę.

— Przecież pani nie będzie jechała z pieniądzmi, odda pani do jakiego banku, a potem będzie pani mogła każdej chwili wyjąć. Ja się nawet dziwię, że pani tego odrazu nie zrobiła. Byłoby nawet bezpieczniej, żeby pani dała te pieniądze dyrekcji do przechowania. U nas, jak ktoś z gości ma coś cennego, to daje dyrektorowi do safesu, bo wiadomo, w hotelu różni ludzie bywają, a czasem najeleganciejszy gość okaże się szczurem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

DZIAŁ ROLNICZY

Walka z plagą szkodliwych owadów

Często się zdarza, że rolnicy stają się bezradni wobec różnych plag szkodników roślinnych. Z żalem nieraz gospodarze przypatrują się szkodom, czynionym na ich ziemiopłodach, nie wiedząc, jak zapobiec postępom zniszczenia. Oglądając bujne łany na wiosnę, nie można nic powiedzieć, co będzie z nich w lecie. Szkodniki najczęściej napadają na rośliny nagle, masowo występują wskutek szybkiej rozrodczości i dokonują zniszczenia owoców ciężkiej pracy rolnika.

Do takich szkodników, występujących w wielkiej ilości na wszystkich prawie roślinach należą mszyce. Są to małe 1 do 3 milimetrów długości owady o zabarwieniu rozmaitym, przeważnie zielonym lub czarnym, zależnie od gatunku. Napadają one na rośliny uprawne, polne, warzywne, na krzewy i drzewa owocowe. Jest np. mszyca wiśniowa, świecąca czarna, która napastuje wiśnie i morele, jest zielonawa, biało omszona mszyca śliwkowa, jest mszyca jabłoniowa i t. d. Również warzywa są napastowane przez mszyce. Na bobie, maku, sałacie i burakach szkody wyrządza mszyca bobowa, na kapuście żyje zielona mszyca kapuściana, na sałacie żółtawo - zielona mszyca sałatowa i t. d.

Szkody wyrządzane corocznie przez mszyce są olbrzymie, a to głównie przez masowe pojawienie się tych owadów, które mają wielką siłę rozrodczą. W ciągu roku mszyce wydać mogą 10 pokoleń, a więc mogą tak rozmnożyć się, że całe pola ulegają zniszczeniu. W ciągu wiosny i lata powstają wyłącznie samice, a dopiero w ostatnim pokoleniu w jesieni rodzą się uskrzydlone samce i samice. Te ostatnie już nie rodzą żywych młodych, lecz składają jajka, które zimują i z których na wiosnę znów powstają bezpłciowe samice.

Szkody, wyrządzane przez mszyce polegają na niszczeniu części zielonych, przez wysysanie soków. Na liściach mszyce osadzają się przeważnie na spodniej stronie. Na skutek tego całe rośliny mogą być poskręcane i pomarszczone. Niekiedy przez mszyce owoce opadają, tworzą się na drzewach narośla, liście i pędy więdną. Ale mszyce nie tylko wyrządzają szkody bezpośrednio, powodują też **obumieranie roślin na skutek zasklepiania szparek oddechowych wydzielaną lepką cieczą.** Ciecz ta bywa nieraz dobrym podkładem dla różnego rodzaju grzybków.

Walkę z mszycami można prowadzić przy pomocy różnych środków. Chemia współczesna dostarczyła rolnictwu broń skuteczną w walce z tymi szkodnikami.

Jednym z dobrych środków jest **„Nikotan", płynny preparat działający skutecznie na wszystkie gatunki mszyc.** Jest on nieszkodliwy dla roślin. Do tępienia mszyc i innych owadów ssących stosuje się **1 — 2% roztwór, t. j. 1 — 2 kg. „Nikotanu" na 100 litrów wody.** Skuteczność „Nikotanu" zwiększa dodatek 1% szarego mydła do gotowego roztworu, dzięki lepszemu przyleganiu do ciał mszyc.

Zwalczanie mszyc rozpocząć trzeba odrazu po ich pojawieniu się, przed skręcaniem się liści, gdyż w razie dopuszczenia do silnego ich rozmnożenia i skrycia mszyc w zwiniętych liściach, walka będzie trudniejsza. **Opadnięte przez mszyce gałązki, lub całe młode drzewka, można spryskiwać lub zanurzać w roztworze „Nikotanu".**

Bardziej stężonym środkiem, działającym skutecznie na mszyce i inne owady ssące jest **„Nikotan - Ekstra".** Używa się go w roztworze 0.5—1%, t. zn. na 100 litrów wody daje się pół do jednego kilograma preparatu. Do roztworu dobrze jest dodać 1% szarego mydła. „Nikotan - Ekstra" można dodawać w pewnej ilości do cieczy bordoskiej z zielenią paryską lub do cieczy kalifornijskiej z arsenianem ołowiu przy opryskach przeciw grzybkom i gąsienicom. W ten sposób zwalczymy równocześnie mszyce. Natomiast „Nikotanu" i „Nitoxu" do tych cieczy dodawać nie można i trzeba je stosować oddzielnie.

Oprócz powyżej podanych środków jest jeszcze bardzo silny środek t. zw. **„Nitox".** Specjalną zaletą tego preparatu jest jego skuteczność w 10-krotnie słabszych stężeniach, jak „Nikotan" i inne środki, oraz nieszkodliwość dla ludzi i zwierząt przy właściwym zastosowaniu. Na 10 litrów wody należy użyć 10—20 gramów „Nitoxu", rozrabiając go dokładnie z wodą. Roztworem tym spryskuje się opanowane przez mszyce rośliny w sposób taki sam, jak i innymi środkami mszycobójczymi. „Nitox" jest **środkiem niezawodnym**, jednak wolniej działającym, niż „Nikotan" i „Nikotan-Ekstra". Skuteczność jego objawia się zwykle po 2—3 dniach. „Nitox" niszczy doskonale mszyce i inne owady, a także nieowłosione gąsienice. Jest on specjalnie skuteczny na przędziorka (czerwonego pajączka), którego innym środkiem dotychczas nie udało się skutecznie zwalczyć.

——ooOoo——

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Krajowy Związek Zawodowych Rolników. W Warszawie utworzony został i zapisany jako nowa organizacja Krajowy Związek Zawodowych Rolników. Statut opracowany został na zasadach korporacjonizmu, zalecanego przez Ojca św. Piusa XI. Do związku należeć mogą tylko chrześcijanie, właściciele warsztatów rolnych, bez względu na obszar posiadanej ziemi, oraz inteligencja wykształcona rolniczo, a w przyszłości i robotnicy rolni.

Wieś w okręgu centralnym. Olbrzymi rozmach prac podjętych na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego powoduje zmianę oblicza wsi na tym obszarze. Osiedlanie się na miejscu robotników, zajętych pracami w Centralnym Okręgu Przemysłowym sprzyja szybkiemu rozwojowi handlu i rzemiosła, do którego chętnie garną się miejscowi chłopi. W całym więc okręgu zauważyć można dużą ilość wybudowanych małych domków, zamienionych na sklepy spożywcze, owocarnie, pralnie, fryzjernie i inne placówki handlowe, przynoszące ich właścicielom duże zyski. Bogatsi z chłopów sami handlują placami budowlanymi. Wszędzie tam, gdzie rosną nowe zakłady fabryczne i wielkie kolonie robotnicze miejscowi chłopi pracując przy robotach ziemnych zarabiają czy to pracując ręcznie, czy też zarabiając furmankami. Nagła zmiana zarobków raptownie podniosła dobrobyt wsi w okolicach Rzeszowa, Dębicy, Niska i Mielca.

Wykup majątków żydowskich w Niemczech. Na podstawie rozporządzenia o majątkach żydowskich w Niemczech, majątki ziemskie podlegają niemal przymusowemu wykupowi. Rząd niemiecki kupuje je ściśle według wartości szacunkowej. Nie dosyć na tym, rząd niemiecki płaci za te nieruchomości bonami, które jak wiadomo, nie mają żadnej wartości obiegowej poza granicami Niemiec.

Koszt utrzymania dziecka na wsi. Z zestawienia Państw. Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach wynika, że na utrzymanie i kształcenie dziecka na wsi wydaje się w gospodarstwach wielkości od 10—18 ha — 100 zł. rocznie, a więc 27 groszy dziennie. Za 27 gr. dziennie dajemy dziecku na wsi oświatę i wyżywienie. To też nie należy się dziwić Komisjom poborowym alarmującym pogorszenie się stanu zdrowotnego na wsi. Nie należy się też dziwić szerzącemu się analfabetyzmowi.

Strajki robotników rolnych. W roku 1937 było 107 strajków na wsi w 116 zakładach i przy 4.153 strajkujących. Mowa tu tylko o strajkach robotników rolnych w większej własności ziemskiej.

Ustąpienie dyrektora Centralnego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych. Dyrektor Centraln. Tow. Org. i Kółek Rolniczych p. Wojtysiak ustąpił ze swego stanowiska. Nadmienić należy, że dyr. Wojtysiak jest autorem omawianego obecnie obszernie projektu o przymusowej organizacji rolnictwa.

Winobranie w Zaleszczykach. Obchód winobrania odbędzie się w tym roku w Zaleszczykach w dniach od 18 września do 3 października. Uroczystości będą ześrodkowane w Zaleszczykach, skąd kierować się będzie wycieczki do ciekawszych miejscowości okolicznych.

Standaryzacja lnu. Opracowany został projekt standaryzacji lnu. Po ogłoszeniu go wprowadzone zostaną cła wywozowe na włókno lniane. Pobierane one będą tylko od lnu niestandaryzowanego przeznaczonego na wywóz. W zasadzie standaryzacja będzie dobrowolna.

O poziom plantacji tytoniu. Centralny Związek Plantatorów Tytoniu w Warszawie opracował statut Banku Spółdzielczego, który ma powstać w najbliższym czasie. Zadaniem tego Banku będzie zaopatrzenie plantatorów w dogodny kredyt na kupno rzeczy potrzebnych do uprawy tytoniu, by można było podnieść poziom plantacji.

Ceny koni. Na targowicy krakowskiej płacono za konie pociągowe ciężkie 400—600 zł.; za lekkie 180—240 zł.; za rzeźne 40—80 zł.

Ceny zboża. W Krakowie na giełdzie płacono za 100 kg.: żyto 22.75—23; pszenica 27—27.25; jęczmień 16.75—17; owies 19.75—20; otręby 9.50—10. Na krajowych rynkach zbożowych dała się zauważyć zwyżka cen zbóż.

Jakie są przyczyny pożarów na wsi. Opracowana została niedawno statystyka przyczyn pożarów na wsiach. Według obliczeń, najwięcej pożarów powstaje wskutek podpaleń, bo aż 34 procent ogółu pożarów, wadliwa budowa kominów powoduje 28 procent pożarów, nieostrożne obchodzenie się z ogniem 18 proc., pioruny 11 proc. itd. Przyczyny powstawania pożarów, przeradzające się w klęski zbiorowe są najczęściej zbrodnicze podpalenia, swawola dzieci, piorun. Rzecz ciekawa, że w większości wypadków pożary zdarzają się w porze nocnej.

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Nie kwalący sie, jestem Bartos Gaduła, cłonkiem Rady Nadzorcej „Banku Miescańsko Ludowego“ w Kalwaryi Zebrzydowskiej, to tes od casu do casu bywom na posiedzeniach tej rady nadzorcej, mając sposobnoś spenetrować, uwidzieć i usłyseć to i tamto, co jest, co sie stało i co sie dzieje w Kalwaryi. Ostatni raz, kiedy byłem na to posiedzenie bankowe, zemse przysed o godzinę wceśniej, łaziłem naokoło rynku i po trzech pręncypalnych ulicach, w jakich się miasto Kalwarja zydoskiemi sklepami z pomiesanemi towarami pyśni. Na leniji rynkowej A-B, obok restauracyi p. Sarapaty, buduje jakiś zydek hotel drapac chmur, jaze na trzy piętra, który, jak mi jeden pomocnik mularski objaśnił, bedzie sie nazywoł: „Hotel na łonie Abrahama“. Ze po jutrze miały być moje imieniny, tak wstąpiłem na leniji C-D do katolickiego sklepu kupić se kartkę z powinsowaniem imienin i posłać sąm sobie na imieniny z Kalwaryje poctąm, jako sąm siebie okrutecnie lubię, kocham, powazam i sanuję, wszyśkiego nojlepsego se zycę. Kupiłem se tę kartkę, zapłacił gotówką i powiadam do pana sklepikarza: — Widze, że sie panu niezgorzej powodzi, bo ma pan sklepik i skład komisowy mebli. Chwała Bogu — mówię dalej, bo już widziałem w rynku cztery chrześcijańskie szyldy, jako składy mebli, co mie bardzo ciesy. — Myli sie pan, powiada do mnie, pan sklepikarz (bardzo grzecny, bo mi pan powiedzioł, chociazem ze zadnej strony do pana niepodobny), bo powodzenie moje w sklepie, z powodu konkurencyje zydowskiej słabe, a co do katolickich cterech zakładów z meblami, to niech sie pan nie ciesy (o! zaś mi drugi roz pan powiedzioł!) bo zydowskich składów z meblami jest w Kalwaryi aze trzydzieści dwa! Zeby tak w Kalwaryi jako w Krakowie, była buda ratonkowa, to jak mi to pan sklepikarz powiedział, ze jaze trzydzieści dwa składy z meblami mają zydzi Kalwaryjscy, to bem był zemdloł, albo by mie „śłabam“ trefił, tak mi se serce ścisło do kupy. Trzydzieści dwa składy zydowskie z katolickąm robotą. Na trzydzieści dwie rodziny zydoskię pracują Kalwaryjscy stolarze. Rachując skromnie 8.000 zł. na rocne utrzymanie jednej rodziny zydoskiej, to na trzydzieści dwie rodziny wypadnie 256.000, cyli przesło ćwierć miljona złotyk!!! — Ny, co go chces goju, Bartosu Gaduła, my go dajemy kapitał do tego interesu, conajmniej 10.000 tysiaców jeden żydek, dajemy drzewo, dychty i wszelki materyjoł, na odrobek stolarzom. Jak by go zydek dał te 10.000 zł. na procent, to nie potrzebowałby nic miszleć, kalkulować, a miałby ładny procent, bez żodny ryzyko. — Dobrze żydku, powiem ci zaś jo Bartos Gaduła, miałbyś od 10.000 zł. rachując po 12% 1200 zł., a obracając temi 10.000 zł. w interesie meblowem, mas zydku przesło 96% zysku, na ktory stolarze harują, nie mając ani połowy dochodu z swej pracy, jaki ty za nią pobieras!

Cas, najwyzszy cas, wyzwolić sie wam panowie majstrowie stolarze z tej zydoskiej niewoli! Polecam was p. majorowi Śmieszko i panu Żurkowi, prezesowi „Stolarza“.

Wesoły kącik

OZNAKA POPRAWY

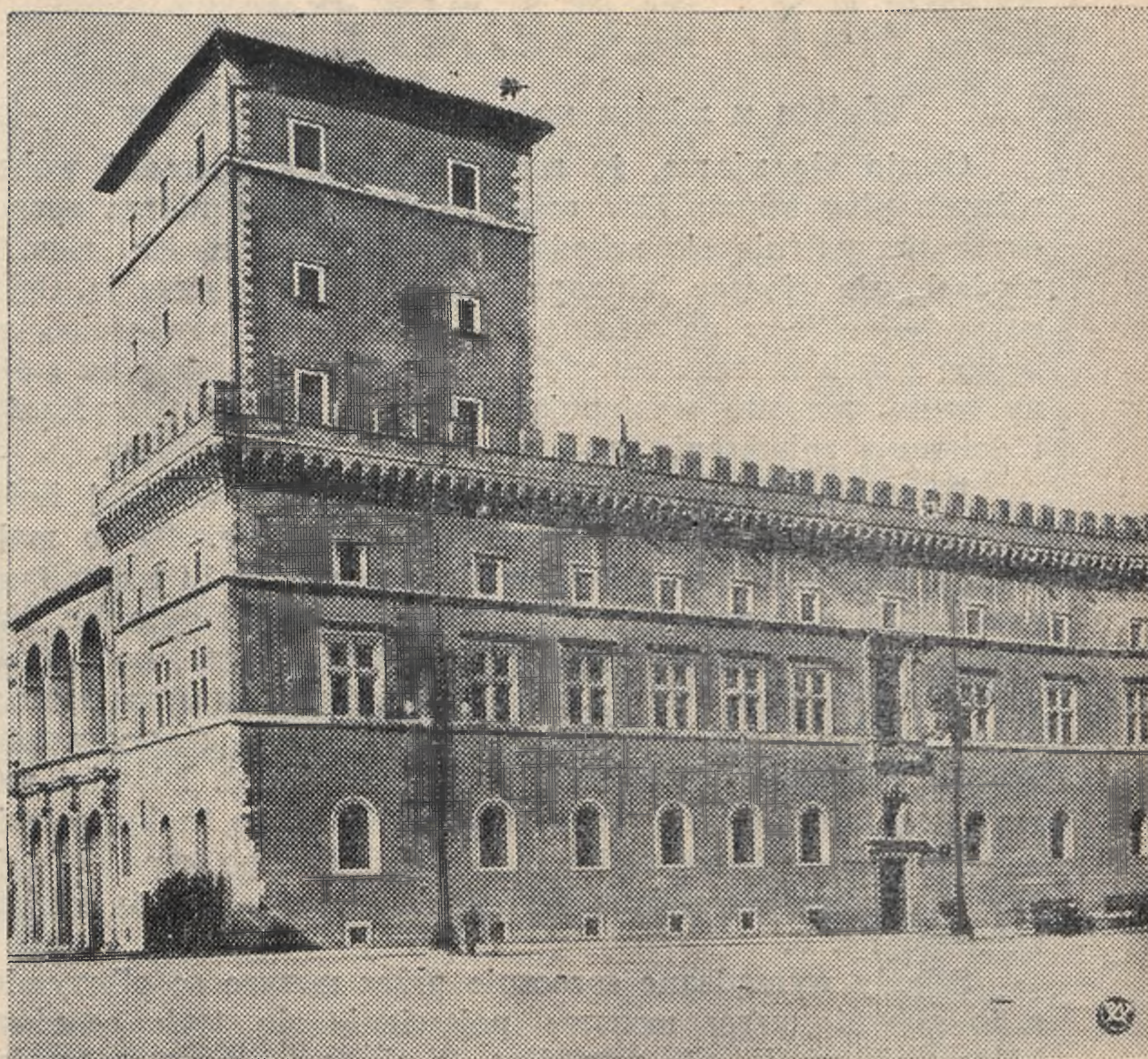
Chory, leżący w gorączce, woła: — Precz! Oddal się wstrętna maszkaro!...

Sąsiad do jego żony: — A widzi pani, mężowi już lepiej, — już panią rozpoznaje...

CHOROBA

— Co to jest kleptomania?

— To jest jedyna choroba, która nic nie kosztuje, a nawet daje zyski.



Pałac Wenecki w Rzymie, w którym urzęduje szef rządu włoskiego Mussolini. Tu w tych dniach długą i ważną z nim naradę polityczną odbył ambasador Polski, gen. Wieniawa-Długoszowski.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł, kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr, W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.